Nr. 14. Kraków, 31 marca 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

DWA ZJAZDY.

Zjazd nasz pokazał siły naszego wszechpolskiego stronnictwa.

Spółka ludowcowo-stańczykowska myślała, że jak nam pokradną głosy przy wyborach, to już nie będzie wszechpolaków.

Myśleli, że w nas duch upadnie, że się przelękniemy gniewu p. namiestnika. Ale te czasy już minęły, kiedy lud nasz patrzył jeno, z której strony wieje wiatr łaski rządowej. Prześladowania, szykany starościńskie nie osłabiły nas, ale umocniły.

Choć nam kradli głosy przy wyborach, nasi kandydaci wszechpolscy dostali w 1911 r. o 20.000 głosów więcej jak w 1907 r. A od czasu wyborów stronnictwo nasze w całym kraju poszło jeszcze w górę.

Stwierdzili to delegaci ze wszystkich powiatów.

I stwierdzili także, że polityka naszego stronnictwa jest dobra, że lud w całym kraju żąda, żeby stronnictwo szło dalej tą samą drogą, śmiałej, nieugiętej obrony praw i potrzeb ludu i narodu polskiego, nie oglądając się na żadne prześladowania i szykany rządowe.

Ale w pracy ustać nam nie wolno.

Kiedy Zjazd wykazał, że mamy dużą siłę, że wszędzie i po powiatach i po miastach liczba wszechpolaków rosnie, to tej siły użyjemy na to, żeby pracę naszą jeszcze bardziej rozszerzyć i pogłębić.

Musimy pracować, żeby nie było ani jednej polskiej gminy w kraju, gdzieby nie przychodziło choć parę numerów „Ojczyzny".

Musimy poruszyć naród, żeby się dopomniał z całą siłą o reformę wyborczą sejmową i niedopuścił do zaprzedania chłopów polskich Rusinom.

Niech stańczyki i ich posiepaki ludowcowe wiedzą, że reforma wyborcza musi być w tym roku i że musi być dla Polaków 56 procent mandatów w kuryi wiejskiej.

I będziemy w całym kraju robić wiece i zebrania po powiatach i gminach za reformą gminną. Tak dalej być nie może, żeby w gminie rządził starosta. Wójt musi być dla gminy, a nie dla starosty.

Niech więc komitety powiatowe i gminne, umocnione na duchu przez Zjazd wezmą się z tem większą jeszcze ochotą do pracy.

A pierwsza rzecz, żeby delegaci zaraz nie zwlekając złożyli sprawozdania ze Zjazdu, na gminnych i powiatowych zebraniach, żeby wszyscy wiedzieli, cośmy na Zjeździe uchwalili i w myśl tych uchwał dalej pracowali.

I w tej pracy nie będziemy sami.

Bo jednocześnie z naszym wszechpolskim Zjazdem we Lwowie odbył się prześliczny kongres stojałowczyków w Krakowie. I pokazało się, że tak samo, jak nasza organizacya wszechpolska, tak też i organizacya stojałowczyków coraz bardziej się wzmaga w siłę.

A oba te Zjazdy i nasz wszechpolski we Lwowie, i stojałowczyków w Krakowie uchwaliły, żeby ten ścisły związek, co nas ze stojawczykami łączy i który ustanowił ś. p. ks. Stanisław Stojałowski pod nazwą „Związku narodowo-ludowego" trwał dalej.

Więc jak dotychczas będziemy się w każdej pracy i po gminach i po powiatach i w sejmie i w parlamencie popierać nawzajem, jako dwa bratnie stronnictwa.

Bo do jednego dążymy: do wolności Ojczyzny naszej polskiej i do lepszego dobrobytu ludu i jedną drogą idziemy: drogą prawdy, uczciwości i chrześcijańskiej moralności.

Stanisław Grabski.

ZJAZD WSZECHPOLSKI.

Z całego kraju, od Zaleszczyk aż po Białę, zjechali delegaci powiatów i miast na doroczny Sejm wszechpolski. Zjechali licznie, bo w liczbie około 500 osób nie szczędząc kosztów, ani trudu, aby stawić się na obrachunek doroczny, aby radzić nad lepszą przyszłością i pracą dla Polski i ludu.

— — — — — — — — — — — — —

Mowa prezesa stronnictwa Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Obrady Sejmu wszechpolskiego zagaił prezes Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski.

„Ważnym krokiem w polityce naszego stronnictwa była rezolucya zjazdu z roku 1910 potępiająca obecny rząd krajowy. Przyczyną jej uchwalenia było przekonanie, że rząd krajowy, któremu przewodzi namiestnik p. Bobrzyński, przynosi szkody narodowi. Że obawy były słuszne, dowiodły wypadki, jakie po roku 1910 miały miejsce. Rząd krajowy bowiem w popieraniu ukraińców zaniedbywał stale zupełnie interesy narodowe.

W pewnych grupach politycznych we Wiedniu wyrobiło się przekonanie, że ze względu na interes państwa trzeba schlebiać ukraińcom na wypadek wojny z Rosyą. Ci z ukraińców, którzy takie zdanie o wpływach ukraińskich w Rosyi we Wiedniu głosili, czynili to w interesie swojej partyi, okłamując rząd wiedeński, albowiem na Podolu, Wołyniu i Rusi ruch ukraiński nie posiada żadnych podstaw wśród ludu. P. Bobrzyński, jako namiestnik polski, nie uważał jednak za odpowiednie wykazać, że informacye ukraińców, o ich wpływach w Rosyi, nie są zgodne z prawdą.

Natomiast p. Bobrzyński zajął stanowisko przeciwne z naszemi dążeniami narodowemi, uznał partyę ukraińską za rządową, i wobec wybryków ukraińskich stale jest tak ustępliwy, że niewiadomo zaiste dokąd w swej ustępliwości dojdzie.

Szkodliwa działalność rządu krajowego okazała się nadto w całej pełni przy stosowaniu nieuczciwych, demoralizujących środków przy ostatnich wyborach.

Stronnictwo stańczykowskie, demokratyczne (żydowskie) i ludowcowe skupiły się w blok (w spółkę) pod hasłem własnego interesu. Niestety wobec nadużyć wyborczych, stosowanych do przeprowadzenia blokowych kandydatów, społeczeństwo nie umiało zająć odpornego stanowiska. Okazało się, że duch narodu jest zepsuty.

Rząd i partye blokowe, aby utrzymać się na widowni używają wszelkich środków. Wywieszono hasło: brudnych dróg (korupcya przy wyborach, rozpijanie, prześladowanie uczciwych ludzi, naruszanie obowiązujących ustaw, protegowanie pachołków starościńskich).

Wprowadzenie tego hasła w życie przyniosło zatrucie życia narodu, a ci, co je głosili i w czyn wprowadzili zapominali o przestrodze wieszcza narodu Zygmunta Krasińskiego, „że narodu duch zatruty to największy bólów ból".

Uznanie polityki brudnych dróg wskazywało nadto, że panuje często u nas frazes narodowy, a duch narodowy jest słaby. Zdeprawowano bowiem hasło „z polską szlachtą polski lud" i stańczycy kupując Stapińskiego i jego stronnictwo, uznali ten lud za swoich pachołków, których się kupuje.

Przeciw zatruwaniu ducha narodu podjęło walkę nasze wszechpolskie stronnictwo. Jako kość pacierzowa narodu, podtrzymująca interes i zdrowie narodu, pomimo porażki wyborczej nie przestało być stronnictwem pracy narodowej, dawało początek i przyczyniło się do wszelkich spraw, mających dobro publiczne na oku. Pomimo, że do parlamentu weszło mniej posłów dem. nar., siła stronnictwa wzrosła, liczba głosów oddanych na naszych kandydatów podniosła się. Zarzucają niekiedy demokracyi narodowej, że nie ma jakoby sojuszników: nie szukała ona nigdy sojuszników ze złem, lecz pozyskała wszystkich ludzi uczciwych.

Ze zmianą układu stronnictw w Parlamencie i Sejmie wystąpili nasi posłowie z lewicy sejmowej, aby mieć możność samodzielnie bronić zagrożonego interesu narodowego. W parlamencie przeszli nasi posłowie do opozycyi, występującej przeciwko każdemu usiłowaniu, narażającemu na szwank interesy narodowe i ludowe, a popierającej każdą myśl uczciwą.

Położenie naszego narodu dziś jest cięższe, niż kiedykolwiek. W zaborze austryackim musimy bronić idei moralności i czystości życia publicznego, pracować we wszystkich instytucyach społecznych i szerzyć tam zasady niezależności ducha narodowego. W zaborze rosyjskim nadzieje na konstytucyę się nie spełniają, a owszem spadają na nas takie ciosy, jak wykup kolei warszawsko-wiedeńskiej, usiłowane wyodrębnienie Chełmszczyzny, ucisk życia narodowego w każdej dziedzinie. W zaborze pruskim przetrwaliśmy kampanię wyborczą, która zakończyła się wprawdzie porażką na Śląsku Górnym, ale tam tężeje i wzmaga się życie społeczne i kulturalne. Niepowodzenia niejedne naród nasz przetrwał: przetrwamy i inne klęski zewnętrzne, jeśli ocalimy ducha, z którego odrodzi się i ciało. I ocalenie ducha narodowego, nieskazitelnego i czystego jest główną zasadą na chwilę bieżącą, bo upaść może naród wielki zniszczeć tylko nikczemny. (Gorące oklaski).

— — — — — — — — — — — —

Sprawozdania.

Następnie zabrał głos witany burzliwymi oklaskami dr. Stanisław Głąbiński, aby imieniem grupy sejmowej i parlamentarnej omówić obecne położenie polityczne.

Dr. Głąbiński skreślił dzieje sejmu i czynności parlamentu i Koła polskiego w ostatniej sesyi. Przedstawił słabość Koła sejmowego wobec niesłychanych nadużyć wyborczych i demoralizacyi społeczeństwa, oraz kapitulacyę sejmu przed terrorem partyi ukraińskiej przy uchwaleniu prowizoryum budżetowego; wykazał trudności i niebezpieczeństwa narodowe, płynące z jednostronnych ustępstw na polu sejmowej reformy wyborczej, tudzież z samowolnych ustępstw z naszego stanu posiadania narodowego na polu językowem. Przy omówieniu prac parlamentu oświadczył prezes naszych posłów, że będą dążyć do tego, aby przy nowej ustawie

wojskowej i reformie podatkowej, potrzeby i interesy ludu były należycie zabezpieczone. Uważając za konieczne, aby budowa kanału i regulacya rzek w kraju była należycie zabezpieczona i termin ukończenia budowy kanału przyspieszony, będziemy czynić w tym kierunku usilne starania, aby zabezpieczyć krajowi budowę całego kanału, który ma ważne znaczenie ekonomiczne, a tysiącom naszych robotników, przy tej budowie, dać zarobek w kraju. Również wytężymy nasze usiłowania w tym kierunku, aby sprawę emigracyi z naszego kraju, uregulować i wychodźcom dać należytą opiekę prawną. A kiedy głosu naszego większość dzisiejsza Koła polskiego nie usłucha, odwołamy się o poparcie do całego narodu.

Blok stronnictw rządowych przeciw stronnictwu naszemu jest sprzecznym z ideą jedności i solidarności narodowej, godzi wprost w solidarność Koła polskiego. W imię ideałów narodowych wytrwają narodowi demokraci w solidarności Koła polskiego, chociaż w takich warunkach inne stronnictwa polskie nie postąpiłyby podobnie. Stronnictwo ma wiarę w siłę i żywotność narodu, dlatego czekać może. Niech się spieszą i niecierpliwią ci, dla których władza jest bożyszczem i programem, którzy nie mają miłości dla ludu, lecz zbliżają się doń w osobistych i klasowych celach za pomocą pieniędzy i innych pokus. Idea narodowa jest nieśmiertelną, przeżyła już wiele wypadków i wielu ludzi, przeżyje też wszelkie kierunki, dla których hasła i programy są tylko blichtrem, które głos sumienia narodowego zagłuszyć pragną brutalną siłą i korrupcyą własnego społeczeństwa. (Oklaski).

Z porządku dziennego prezes komisyi organizacyjnej stronnictwa dr. Stan. Grabski, którego delegaci witali także gorącymi oklaskami, przedstawił stan organizacyi demokratyczno-narodowych. Po wyborach wzmogła się praca organizacyjna w całym kraju, a zwłaszcza w powiatach zachodnich; wzrost abonentów „Ojczyzny“ jest bardzo znaczny, wpływy stronnictwa wzrosły w tych okolicach, które dotąd niektórzy przeciwnicy uważali za wyłączną swoją własność.

W hołdzie ś. p. ks. Stojałowskiemu.

Omówiwszy stosunek do zwolenników ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego, którego pamięć zebrani uczcili przez powstanie, przedstawił prof. Grabski uchwaloną jednomyślnie rezolucyę:

„Zjazd Stron. Dem.-Nar. rozpoczynając swe obrady — oddaje cześć i hołd pamięci ś. p. księdza Stanisława Stojałowskiego, który w ciężkich prześladowaniach i przeciwnościach, pierwszy w Galicyi zbudził lud włościański polski do życia narodowego i śle Zjazdowi Str. chrześcijańsko-ludowego, z którym łączy nas ustalony przez ś. p. ks. Stojałowskiego braterski sojusz, gorące i serdeczne życzenia.

„Bracia Stojałowczycy, życzymy Wam, by obrady Wasze przyniosły jak największą korzyść narodowi i ludowi polskiemu i żeby z tego Waszego Zjazdu Stronnictwo Stojałowczyków nowe siły uzyskało dla dalszego, coraz większego swego rozwoju i rozrostu.

„Zjazd Stron. Dem.-Nar. postanawia utrzymanie nadal ze Stron. chrześcijańsko-ludowem tego sojuszu i związku narodowo-ludowego, który łączył nas ze śp. ks. Stojałowskim do ostatniej chwili jego życia“. (Oklaski).

Rezolucye polityczne.

Po obszernej dyskusyi nad przedłożonemi sprawozdaniami, dr. August Balasits przedstawił Zjazdowi następujące rezolucye polityczne.

I. **Zjazd wyraża przeświadczenie, że polityka Stronnictwa nie zejdzie z dotychczasowej drogi i wskazuje organom Stronnictwa następujące zadania polityczne w chwili bieżącej:**

1) pogłębienie samowiedzy politycznej narodu;

2) stanowczą i ciągłą obronę niezależności polityki narodowej, a w szczególności:

a) obronę niezależności polityki „Koła polskiego“, którego obowiązkiem jest kontrolować działalność rządu krajowego i wpływać na jego kierunek, a nie być powolnem narzędziem jego zyczeń;

b) strzeżenie ustalonych praw „Koła sejmowego“, które jest jedynie uprawnione do określania stosunku na-

---

JÓZEF DZIERZKOWSKI.

Ludzie dobrzy na jednym wózku do sądu jeżdżą.

8) (Dokończenie).

Podróżnym był pan Samuel Słupecki, jadący także, choć niechętnie, do trybunału Lubelskiego. Pan Maciej nie wiedział sam, co robić, lecz pan Samuel ukłonił mu się pierwszy, a gdy wyrzekł starym, nie tylko wieśniaków naszych, ale i szlachty zwyczajem:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Amen! — trzeba było odpowiedzieć.

Skręcił się wszakże pan Maciej, a że w całej karczmie jedna tylko była izba, wyniósł się do sieni i rzucił się na posłanie z siana. Całą noc prawie nie spał, dręczony niecierpliwością; a i to niespodziane spotkanie z sąsiadem nie mogło mu jakoś wyleść z głowy... Co to znaczy? co to znaczy? — odzywało mu się całą noc; a on nie wiedział, że to sumienie się odzywało, bo jakkolwiekbądź stanęło mu nieraz przez noc w myśli niejedno z przeszłości, gdy on tak dobrze żył z sąsiadem, który nigdy mu nie wlazł w drogę i tak był cierpliwym, jak nikt na jego impetyczne napady. Skoro świt zerwał się pan Maciej zziębnięty, głodny, a więc zły zwyczajem prawdziwego szlachcica polskiego. Kołodzieja i kowala ani widać.

— Gdzież oni są? — krzyczał do żyda.

— Zaraz! zaraz! jasny panie!

— Jakto, zaraz? ty, niepoczciwy żydzie.

Pokazało się dopiero, że kołodziej mieszka o milę, a kowal o dwie mile.

— I wun dużo pije! — dodał żydek, mówiąc o kowalu.

Przy najlepszym więc zbiegu okoliczności, ani myśleć można było, by dziś wyjechać, a kto wie, czy i jutro będą gotowe dwie osi i dwa koła. Pana Słupeckiego konie zaprzęgano tymczasem; tęga czwórka bułanków i lekka a nowiuteńka, jak z igły, bryka.

— Dzień dobry! — ozwał się znowu pierwszy pan Samuel.

— Dzień dobry! — odrzekł pan Maciej mrukliwym głosem.

— Słyszałem, mocium, o waszym wypadku...

— Nic! to nic! — odpowiedział pan Maciej. — To się wnet naprawi.

I przybrał tęgą minę, choć w duszy, jak djabeł, był zły.

— Będą tu waści, mocium, nudzić. Znam ja tę okolicę dobrze i znam też tutejszych ludzi.

— Cóż waści, panie bracie, do tego.

— Bo byłby sposób, żebyś waść, mocium, prędzej zajechał do Lublina.

— Sposób? jaki?...

— Prosty bardzo! — rzekł pan Samuel najnaturalniej — siadaj waść, mocium, ze mną.

— Ja z waszecią? — zawołał pan Maciej i patrzał osłupiały na sąsiada, i nie wiedział zaprawdę, czy to we śnie, czy na jawie.

— A cóż w tem dziwnego, mój mocium; to przecie sąsiedzka przysługa w przypadku, a proces swoją drogą; to aż w Lublinie!...

— Nie! nie! — odpowiedział żywo pan Maciej, chociaż łagodniejszym głosem, i chciał się już odwrócić.

— Ja was szczerze proszę, panie sąsiedzie, i to samobym od was przyjął. Ot, już konie zajeżdżają.

Jeszcze chwilkę pomyślał pan Maciej; wzdrygała się w nim duma, ale coś było w nim, co ją przemogło, dawszy więc dyspozycyę co do swoich koni

szego narodu do innych w państwie i kraju narodowości i przeciwdziałanie naruszaniu tych praw przez wkraczanie rządu krajowego z jednostronnymi wnioskami ugodowymi; c) zabezpieczenie wolności i praw obywatelskich przed nadużyciami wyborczymi i naciskiem władz rządowych, a to zarówno zapomocą odpowiedniej organizacyi społeczeństwa, jak i przez reformę ustaw wyborczych, w szczególności przez powołanie do sprawdzania ważności wyborów osobnych trybunałów sądowych: krajowego i państwowego;

d) uniezależnienie ciał samorządu, przedewszystkiem gmin od nadmiernego dziś wpływu państwa;

3) organizowanie i łączenie wszystkich moralnie zdrowych i świadomych swych wobec narodu obowiązków żywiołów dla obrony zarówno naszego narodowego stanu posiadania, jak i moralnych podstaw życia publicznego przed kierunkami, głoszącymi politykę brudnych dróg; im bardziej dziś rząd krajowy i wspierający go blok stronnictw klasowych rozdziela społeczeństwo polskie, tem bardziej Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe zwróci swe siły ku pracom, jednoczącym całe społeczeństwo dla zadań wspólnych wszystkim prawdziwie narodowym Stronnictwom.

W myśl tych wskazań Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, stojąc nieugięcie na straży narodowych interesów w Kole i w Sejmie i nie cofając się przed żadnymi godziwymi środkami — by zapobiedz każdemu szkodliwemu zamierzeniu rządzącego dziś bloku — popierać będzie zarazem każdą korzystną dla narodu pracę, skądkolwiek ona wyjdzie.

I mimo, że Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe zostało pozbawione należnego mu wpływu, a wskutek tego nie może być odpowiedzialnem za politykę Sejmu i Koła polskiego — nie ogranicza się ono do samej tylko roli krytycznej, ale jako stronnictwo twórczej pracy, dołoży wszelkich starań:

a) by w zamian za poparcie, jakie Koło daje dziś rządowi, uzyskać od państwa zadośćuczynienie słusznych narodu naszego żądań, przedewszystkiem żądań polskiej ludności Śląska, którego posłom nieżyczliwe stanowisko władz państwowych i krzywdy na polu szkolnictwa doznawane, uniemożliwiają wstąpienie do Koła; dalej określenie w noweli kanałowej terminu, i to możliwie bliskiego, ukończenia budowy kanału Wisła-Dniestr; upaństwowienie utrzymywanych przez T. S. L. i Macierz śląską średnich zakładów naukowych; sprawiedliwe w budżecie państwa uwzględnienie potrzeb Galicyi;

b) by przy zamierzonem podwyższeniu podatków państwowych od wódki i piwa uzyskać, odpowiadający spożyciu Galicyi, udział w nich dla krajowego funduszu i wprowadzić na drogę właściwą zapowiedziane od tak dawna uzdrowienie finansów krajowych;

c) by zabezpieczyć przy nowych podatkach interesy warstw najbiedniejszych i niedopuścić do krzywdzących je ciężarów podatkowych w rodzaju monopolu zapałkowego;

d) by doprowadzić do jak najszybszego uregulowania płac i stosunków prawnych nauczycieli ludowych w myśl żądań organizacyi nauczycielskich;

e) by powstrzymać uwłaczające powadze Sejmu ustępstwa przed obstrukcyą ruską i położyć kres wprowadzającemu anarchię w rządy kraju znoszeniu samowoli ruskiej jakoteż systematycznemu dziś popieraniu uroszczeń ruskich kosztem narodowych interesów polskich;

f) gdy zaś jakikolwiek normalny rozwój i postęp naszej autonomii jest niemożliwy, póki nie zostanie uchwalona sejmowa reforma wyborcza — Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe odwoła się do całego narodu o czynne poparcie swego zadania: uchwalenia jeszcze w tym roku nowej ordynacyi wyborczej sejmowej i zabezpieczenia w niej należnych ludności polskiej 56 procent mandatów w kuryi wiejskiej, a 90 procent w kuryi miejskiej.

II. Zjazd Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Prezydyum Stronnictwa i Grup poselskich: parlamentarnej i sejmowej i wyraża zarówno posłom jak i naczelnemu kierownictwu Stronnictwa uznanie za wytrwałą obronę uczciwości politycznej, praw obywatelskich i niezależności polityki narodowej polskiej.

Po jednogłośnem, wśród długich oklasków, uchwaleniu rezolucyi, bo nawet na za-

---

i bryki, siadł koło pana Samuela i pojechali razem. Przez drogę milczeli zupełnie; chyba, że wyrzekli kilka słów koniecznych, ze stosunku podróżnego wynikłych. Pan Maciej mianowicie przez cały dzień nadzwyczaj był zamyślony.

Późno wieczorem zajechali do Lublina, w którym zjazd był tak ogromny, że ledwie znaleźli w tak późnej dobie jedną gospodę, w której jedna tylko, ale wielka i obszerna była izba. Weszli do niej podróżni; pan Samuel trochę zakłopotany tem wspólnem pomieszkaniem, a pan Maciej ciągle zamyślony, jakby nieprzytomny zupełnie.

Wieczór był zimny, jak zwykle w późnej jesieni. Pan Samuel kazał zapalić w kominku i siadł koło niego, coraz to dorzucając drewek, a z pod oka spoglądał na pana Macieja, nie bez pewnej niespokojności, bo ten stan jego wydał mu się nienaturalny, i znając jego impetyczność, trochę go po prawdzie mrowie przechodziło. Pan Maciej z pół godziny jeszcze chodził tam i sam po izbie, a pan Samuel ciągle się grzał i drzewka przykładał. Nagle pan Maciej przystąpił do kominka.

— Pozwól! — ozwał się głosem spokojnym — bym i ja, panie bracie, zagrzał się moim kosztem przy kominku.

Pan Samuel nic nie odpowiedział, jeno się usunął i spojrzał Leskiemu w oczy, tak mu się wydał jego głos zmieniony. Pan Maciej zaś przysunął się do kominka i, wyjąwszy z zanadrza jakąś pakę papierów, zaczął je rzucać w ogień jeden po drugim.

— Co robisz, mocium? — zawołał pan Samuel, i porwał się, by łapać płonące już papiery. — Wszak to są prawne dokumenta.

— A tak, panie bracie! Są to pozwy, repliki, manifesta, wizye, dukty. Chcę wszystkie poniszczyć, panie bracie, aby nawet ślad nie pozostał pisany mojej kłótni z dobrym sąsiadem, z którym odtąd w szczerej zgodzie żyć pragnę. Ot, chwała Bogu, już wszystkie spłonęły.

I ze łzami w oczach uścisnęli się sąsiedzi. Zamiast procesu, nazajutrz poszli do mecenasa, napisali i podpisali akt zgody i co prędzej wyruszyli z Lublina do domu. Jeszcze kołodziej i kowal nie skończyli roboty przy złamanym powozie, kiedy nasi podróżni wrócili do samotnej karczmy. Żydek długo potem jeszcze rozpowiadał o tych dwóch panach, co mu pańsko dali utargować, bo nawet ani słówka nie wyrzekli na jego podwójną kredkę...

Łatwo pojąć, jakie było podziwienie w domu, gdy nagle wrócili obaj w dobrej komitywie. Radość pani Salomei była nie do opisania; a i pani Kunegunda udobruchała się, gdy pan Maciej przyszedł do niej i przeprosił ją; i serdecznie się z nim naśmiała, przypominając sobie sławną bitwę pół ludzi a pół zwierząt i kąpiel w błocie. Jakkolwiekbądź i panią Kunegundę nudziła samotność w domu z nudnym mężem, którego już nawet kpać ją znudziło.

Tak minęło kilka lat w świętej zgodzie. A choć były kłótnie, a być musiały, to jak dawniej kończyły się na lekkich przymówkach i dąsach. A po latach kilku Józio poprowadził Maryjkę przed ołtarz; oboje byli piękni i szczęśliwi, jak dwa anioły. Szczęścia ich opisywać się nie pokuszę; wolę zostawić to czytelnikom moim, między którymi wielu będzie zapewne młodszych odemnie. Ci przypomną sobie łatwiej, westchną i odmalują sobie żywiej w swej wyobraźni, niżelibym ja słowem potrafił, to, co łatwiej uczuć, niż opisać. Bo serce jest mistrzem, któremu nie sprosta żadne pióro pisarskie.

pytanie prezesa czy jest kto, co nie zgadza się z przedstawionemi rezolucyami nie podniosła się ani jedna ręka. Przystąpiono do dyskusyi politycznej.

Dyskusya.

Z kolei zabrał głos poseł Dr. Buzek, który omawiając stosunki w parlamencie i Sejmie uzupełnił sprawozdanie prezesa grupy poselskiej Dr. Głąbińskiego.

Poseł Dr. Buzek zwraca uwagę, że dzisiejsza większość Koła polskiego jest nieczuła na interes narodowy. Większość Koła polskiego zbyt uzależniona od rządu, nie staje w obronie ludności polskiej na Śląsku, pozwala na niezakładanie szkół polskich w Galicyi wschodniej, aby nie drażnić Rusinów, na ułaskawienie awanturników ukraińskich, co na uniwersytecie strzelali, nie ma odwagi energicznie bronić sprawy budowy kanału i innych potrzeb ekonomicznych kraju. Dzisiejsze „Koło polskie" stało się narzędziem w ręku namiestnika, kiedy właściwie każdy namiestnik powinien być przed Kołem polskiem odpowiedzialny. Kiedy zaś my posłowie wszechpolscy — mówił poseł Dr. Buzek — chcemy napiętnować to niewłaściwe i niezgodne z interesem narodu postępowanie posłów blokowych, wówczas uchwalają tajność posiedzeń „Koła Polskiego".

Omawiając sprawę ubezpieczenia społecznego, oświadczył poseł Dr. Buzek, jako przewodniczący Komisyi ubezpieczenia społecznego, że w Galicyi dla włościan ubezpieczenie obowiązywać nie będzie. Wobec tego on postawił wniosek, aby w zamian za to, rząd z tych 90 kor., które miał zapłacić z ogólnych podatków na każdego ubezpieczonego, wypłaci na rzecz kraju, kwotę 8—10 milionów kor., jako fundusz zapomogowy na ubogich, sieroty, budowę szpitali i przytulisk. Tymczasem stańczycy z ludowcami, jakkolwiek wiedzą, że na ubezpieczenie obcych pójdą nasze podatki, łaskawi dla kasy rządowej, chcą nasz kraj od tej subwencyi rządowej uwolnić.

Następnie podkreślił poseł Dr. Buzek, potrzebę budowy kolei lokalnych, i wprowadzenia w życie ustawy emigracyjnej. Należy jednak, aby w kraju czuwano na zgromadzeniach obywatelskich przypominano dzisiejszej większości Koła polskiego, że jej obowiązkiem pilnować interesów narodowych i ekonomicznych kraju. Posłowie wszechpolscy tylko wówczas, potrafią wykonywać należycie w Kole polskiem kontrolę i z powodzeniem bronić interesów narodu i kraju, o ile znajdą poparcie wśród szerokich kół obywa telskich.

Uznanie dla „Ojczyzny".

Prof. dr. Grabski podkreślając znaczenie pisma ludowego dla rozszerzenia i pogłębienia naszej idei wszechpolskiej na wsi i zwróciwszy uwagę, że „Ojczyzna", jako organ ludowy stronnictwa, i pod względem administracyjnym i treści przedstawia się coraz lepiej, przedłożył zjazdowi imieniem Komitetu głównego, następującą rezolucyę:

"Zjazd Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego wyraża pełne uznanie wydawnictwu i redakcyi „Ojczyzny" za skuteczne starania o ciągłe doskonalenie pisma i wzywa wszystkich członków Stronnictwa, aby jednali nowych abonentów „Ojczyzny" i zasilali ją artykułami i korespondencyami o sprawach życia gmin i powiatów".

Rezolucyę przyjęto wśród oklasków jednomyślnie.

Red. Wierczak w dłuższem przemówieniu wykazał, że konstytucyę nietylko zawieszono podczas wyborów, ale i dzisiaj dalej nie szanuje się, lecz narusza w sposób niebywały, ustawy. Wbrew uchwałom rad gminnych, starosta nadaje szynki tym, których gminy sobie nie życzą, a nawet narzucają tym gminom szynki, które nie chcą ich mieć. Także spółek łowieckich starostowie nie zatwierdzają, a weterynarze dalej szykanują ludność, zamykając bez powodów jarmarki. Słowem, powracają stare rządy kacyków starościńskich.

Wybór Komitetu Głównego.

Imieniem Komisyi matki przedstawił listę Komitetu Głównego redaktor Rymar. Do Komitetu Głównego wybrano 75 członków, w tem przeszło 40 ludzi ze wsi, z najrozmaitszych stron kraju. Komitet Główny wybrano jednomyślnie.

Wieczór, wybrany Komitet Główny wybrał z 10 członków Komitet Wykonawczy z p. dr. J. Pawlikowskim jako prezesem i dr. St. Grabskim jako wiceprezesem. Ponadto do prezydyum Komitetu wchodzą prezesi grup poselskich. Prof. Grabskiemu, który chciał z prezydyum ustąpić, aby zrobić miejsce innemu z członków, Komitet jednogłośnie na to nie pozwolił.

Owacya dla p. Srokowskiego.

Po wyborach Komitetu głównego, prezes Pawlikowski podniósł, że na liście członków Komitetu głównego znajduje się nazwisko p. Stanisława Srokowskiego, prezesa Koła T. S. L. w Tarnopolu, który właśnie w tych dniach święci 10-lecie swej niestrudzonej, obfitej w plony pracy narodowej na Podolu. Przemówieniu prezesa stronnictwa towarzyszyły huczne oklaski, które najlepiej świadczyły, jakie uznanie zyskała praca prof. Srokowskiego w całym kraju. Prof. Srokowski do głębi wzruszony temi wyrazami uznania, serdecznie dziękował zebranym za tą miłą dla siebie chwilę, podkreślając, że pracując nad uświadomieniem ludu i pogłębieniem idei polskiej na kresach wschodnich, spełniał tylko swój obowiązek obywatelski.

— — — — — — — — — — — — —

W dalszej dyskusyi politycznej nad sprawozdaniem zabierali głos jeszcze posłowie Lewicki, Dębski, włościanie Sydor, Komendowski, Kaz. Maślanka, który ślubował, że odtąd wiernie pójdzie pod sztandarem wszechpolskim, bo tu widzi szczerą pracę dla Polski i ludu, pp. Biernakiewicz, Knobloch, którzy poruszali sprawy kolejarskie, J. Gruszecki, zachęcając w porywającym przemówieniu do pracy po gminach i były poseł Bieniowski, wzywając wszystkich delegatów do wytężonej pracy dla skupienia uczciwych ludzi pod sztandarem wszechpolskim.

Podziękowanie ks. biskupowi Wałędze.

Miękina, włościanin z powiatu dąbrowskiego, postawił rezolucyę, wyrażającą uznanie i podziękowanie ks. biskupowi Wałędze za obronę uczciwości w życiu politycznem na kongresie maryańskim w Przemyślu. (Oklaski).

Drugi dzień obrad.

W poniedziałek rano radziły Komisye: ruska, emigracyjna, reformy gminnej i powiatowej i obrony polskiego mieszczaństwa. Wyniki obszernej dyskusyi na komisyach, w których zabierało głos wielu delegatów, streszczają się w rezolucyach, przyjętych przez zjazd.

Sprawa ruska.

Komisya ruska (referent dr. Michejda).

„Zjazd Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego poleca Komitetom okręgowym i powiatowym w Galicyi wschodniej: jak najenergiczniejsze poparcie działalności „Ziemi Polskiej" przez 1) jednanie dlań członków; 2) dostarczanie mu informacyi o ruchu parcelacyjnym; 3) donoszenie w czas o zamierzonych parcelacyach; 3) rozbudzenie w społeczeństwie czujności nad przechodzeniem ziemi polskiej w obce ręce; 5) organizowanie w razie nacisku społeczeństwa na jednostki zamierzające oddać posiadaną ziemię w ręce nie polskie".

„Komitetom miejskim w Galicyi wschodniej zorganizowanie biur pośrednictwa pracy, dostarczających polskich robotników i polskiej służby polskim pracodawcom".

Parcelacya i wychodźtwo.

Komisya emigracyjna (referent red. Rymar).

Zjazd Str. D. N. uznaje, że sprawa kolonizacyi parcelowanych obszarów dworskich we wschodniej części kraju między polską ludność włościańską i sprawa zorganizowania całego polskiego wychodźtwa są potrzebą ogólno-narodową, a jako takie zasługują w obecnym zwłaszcza czasie na gorące poparcie wszystkich członków Stronnictwa DN.

I. Zjazd stwierdza z przykrością, że zasada: „polska ziemia dla Polaków" często jest deptaną i dlatego zwraca się do Rady narodowej z prośbą i wezwaniem, by utworzyła „Czarną księgę" sprzedających wrogom polskiego narodu ziemię i na wzór braci naszych w zaborze pruskim piętnowała każde uszczuplenie polskiego stanu posiadania w ilości ziemi.

II. Na polu wychodźtwa zjazd — nie łudząc się, by w czasie najbliższym kraj lub rząd wydatniejszą i zadawalającą rozpoczęły akcyę — uznaje potrzebę zorganizowania w całym kraju jednej ogólno-obywatelskiej instytucyi emigracyjnej dla kierowania wychodźtwem w myśl interesów narodowych polskich.

Zjazd uznaje wychodźtwo stałe, bezpowrotne do Kanady, Brazylii, Argentyny itd. za szkodliwe ze względów narodowych.

Jako środki wiodące do zorganizowania wychodźtwa na pożytek narodu, kraju i wychodźców, Zjazd uznaje: a) wypracowanie programu polityki emigracyjnej; b) wydanie odpowiedniej państwowej ustawy emigracyjnej; c) tępienie prywatnych agentów; d) pomnożenie konsulatów austryackich za granicą i przydzielenie do każdego z nich fachowego inspektora emigracyjnego; w każdym konsulacie powinien być urzędnik rozumiejący po polsku; e) zorganizowanie na wzór Włochów i Czechów Banku emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej; f) ustanowienie na granicy pruskiej komisarzy emigracyjnych, badających kontrakty robotników sezonowych i tępiących nadużycia agentów.

Zjazd wobec demoralizacyi, jakiej ulega młodzież wyjeżdżająca do Prus lub między innowierców, domaga się ścisłego przestrzegania ustawy, aby dzieci niżej lat 15 liczące, nie wyjeżdżały na roboty sezonowe za granicę.

Zjazd poleca członkom stronnictwa, aby w miarę sił popierali obywatelskie organizacye, mające za zadanie zorganizowanie emigracyi i parcelacyi. Jako takie zaś uznaje: „Ziemię polską", Powiatowe biura pośrednictwa pracy, Polskie Tow. emigracyjne i Tow. św. Rafała.

Zjazd poleca posłom, aby wniosków, domagających się od rządu i kraju spełnienia obowiązku, dopilnowali — a członkom stronnictwa w kraju, aby ten program pracy przeprowadzili.

Reforma gminna i powiatowa.

Komisya reformy gminnej i powiatowej (ref. prof. dr. Grabski):

Zjazd stronnictwa demokratyczno narodowego potwierdza uchwałę przyszłego zjazdu, żądającą zreformowania ustawy gminnej w kierunku:

a) złączenia obszarów dworskich z gminami;

b) zabezpieczenia mniejszości narodowych polskich w gminach wiejskich przez kataster narodowy, przy wyborach gminnych i zapewnienie Polakom w Radzie gminnej liczby, proporcyonalnej ilości opłacanych przez Polaków w gminie podatków;

c) uniezależnienia gmin od nadmiernej dziś zależności od władzy politycznej;

d) uwolnienia gmin od nadmiernego ciężaru spraw poruczonego zakresu;

e) wprowadzenia odpowiedzialności zwierzchności gminnej od Rady gminnej,

f) wprowadzenia walnego zgromadzenia gminnego;

g) wprowadzenie zwierzchności gminnej, złożonej ze stale urzędujących członków.

Obrona mieszczaństwa polskiego.

Komisya obrony mieszczaństwa polskiego (ref. p. Gemborowicz):

I. „Zjazd demokratyczno-narodowy wzywa wszystkie organizacye stronnictwa do energicznego zajęcia się sprawami mieszczaństwa polskiego, zarówno w dziedzinie przemysłu i rękodzieł, jak handlu polskiego, tudzież sprawą zabezpieczenia polskiego charakteru miast i miasteczek w kraju, w pierwszym rzędzie przez zorganizowanie ekonomicznej samopomocy mieszczaństwa.

W tym celu poleca zjazd komitetowi wykonawczemu: opracowanie projektu statutów dla towarzystw i kółek mieszczańskich w celu ułatwienia nabywania surowców i towarów, oraz pozbywania produktów rękodzielniczych, niemniej w celu organizacyi kredytu rękodzielniczego.

Komitety miejskie sporządzą dokładne wykazy istniejących w ich okręgu działania stosunków i potrzeb polskiego rzemiosła i handlu i utworzą w porozumieniu z istniejącem w mieście stowarzyszeniem polskiem rękodzielniczem i handlowem, oraz wybitnemi jednostkami z polskiego mieszczaństwa komitety, któreby zorganizowały wiece mieszczańskie dla publicznego omówienia środków obrony i wzmocnienia polskiego mieszczaństwa. Na podstawie wyników tych dyskusyi sporządzi komitet wykonawczy projekty odnośnych organizacyi i zwoła konferencyę delegatów wszystkich komitetów, której przedłoży ustalone projekty statutów i sposoby wprowadzenia w życie owych organizacyi.

II. Zarazem poleca Zjazd komitetowi wykonawczemu energiczne zajęcie się:

a) tworzeniem spółek magazynowych w miastach i miasteczkach, oraz zbiorowych składów wyrobów rękodzielniczych z miast mniejszych i miasteczek we Lwowie i w innych miastach większych w celu ułatwienia zbytu tych wyrobów.

b) organizowaniem kredytu rękodzielniczego nietylko w osobnych kasach rękodzielniczych, ale także w osobnych oddziałach towarzystw kredytowych;

c) gorliwą propagandą zasady kupowania wyrobów swojskiego przemysłu i rękodzieła, oraz kupowania u polskich kupców, jako obowiązku i przykazania narodowego; w tym celu pożądanem jest szczególnie oddziaływanie na kobiety polskie i tworzenie towarzystw i kół kobiecych;

d) współdziałaniem osób z zawodów inteligentnych w stowarzyszeniach rękodzielniczych w celu wspierania ich radą i pomocą;

e) żywem popieraniem wśród mieszczaństwa polskiego oświaty i zawodowego wykształcenia;

f) popieraniem burs rękodzielniczych, do których w razie potrzeby należy zachęcać także młodzież polską włościańską w celu utrzymania polskiego charakteru mieszczaństwa w kraju;

g) popieraniem reformy ustawodawstwa i administracyi w tym kierunku, aby rękodzieło i handel wyzwolić od przemożnego dzisiaj wpływu władzy politycznej.

III. Ze względu nakoniec na to, że także w naszych miastach i miasteczkach ziemia i realności, zwłaszcza w miejscach i ulicach centralnych, przechodzą coraz częściej w obce ręce, zjazd wzywa wszystkie organizacye i członków stronnictwa, aby wpływem moralnym starali się temu zapobiedz i uważa za potrzebne utworzenie w tym celu osobnego towarzystwa w kraju na wzór „Ziemi polskiej".

IV. Zjazd wzywa komitet wykonawczy, aby zajął się gorliwie sprawą robotniczą, organizacyą związków robotniczych polskich i budową domków robotniczych i sprawę robotniczą umieścił na porządku dziennym najbliższego zjazdu.

Rezolucye komisyjne przyjęto jednomyślnie, poczem uchwalono statut organizacyjny stronnictwa.

Zamknięcie Zjazdu.

Po licznych przemowach, przeważnie delegatów włościańskich jak Jednoroga, dawnego członka rady naczelnej ludowców, który w ostry sposób napiętnował praktyki Stapińskiego i jego zauszników, Kozioła, Chmury, Kochanowskiego, który odczytał własny wiersz na zamknięcie zjazdu, zamknął prezes Pawlikowski zjazd, wzywając delegatów do energicznej i ciągłej pracy w myśl uchwał zjazdu.

Z pieśnią Legionów wzmocnieni na duchu, jednomyślnością i podniosłem nastrojem, który panował na Zjeździe, opuszczali delegaci salę obrad.

ZJAZD STOJAŁOWCZYKÓW.

W poniedziałek i wtorek w dniach 25 i 26 bm. obradował w Krakowie kongres Stojałowczyków. Kongres wypadł nadspodziewanie. Uczestników zebrało się w sali Klubu pocztowego prawie ze wszystkich powiatów zachodniej Galicyi do tysiąca.

Po mszy św. w kościele św. Floryana kongres zagaił poseł Zamorski wspomnieniem o ks. Stojałowskim. Następnie uchwalono wysłać depeszę do Ojca św. oraz deputacyę do ks. biskupa Sapiehy.

Potem odczytano telegram od odbywającego się właśnie Zjazdu wszechpolskiego we Lwowie, który podaliśmy w sprawozdaniu ze Zjazdu wszechpolskiego. Telegram ten od bratniego stronnictwa przyjęli zebrani Stojałowczycy długimi i burzliwymi oklaskami.

Do prezydyum wybrano p. Porzyckiego z Suchej, Basarnickiego z Jaworzna, Zielińskiego ze Zbydniowa, Piątka ze Trzciany.

P. Zamorski charakteryzuje ostatnie prace ks. Stojałowskiego, jego ostatnią akcyę wyborczą, w której nie upadł, ale został okradziony z mandatu.

Podnosi trudności finansowe, jakie wyłoniły się po śmierci ks. Stojałowskiego, które jednak dzięki sprzyjającym okolicznościom przybrały szczęśliwy obrót. Liczba prenumeratorów „Wieńca i Pszczółki“ stale wzrasta.

Uporządkował też mowca drukarnię. Również sprawy Domu polskiego w Bielsku były w finansowych kłopotach. Zwrócił się przeto mowca do barona Czecza z Kóz, który podpisał weksel na całą tę sumę, a sam mowca zwrócił się do instytucyi po pieniądze w Galicyi zachodniej, która bezpośrednio jest w tem zainteresowana. Jednak z wyjątkiem Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie, która dała 300 koron i pomocy p. Becka w Limanowej, — poza tem nie tylko nie uważano za konieczne pospieszyć z pomocą, ale jeszcze przeciwdziałano. Dopiero w ostatniej chwili zwrócił się do wschodniej Galicyi i za pośrednictwem „Słowa Polskiego“, pisma wszechpolskiego, przyszło 11.000 koron.

Tymczasem mimo wszystko przeciw jego pracy całej rozpoczęto opozycyę ze strony ludzi z „Głosu Narodu“, skąd nawet ofiarowano na cele stronnictwa 2000 koron, w zamian za połączenie się z chrześcijańsko-społecznymi.

A przecież ci ludzie, którzy ofiarowali znacznie więcej niż 2.000 koron na Dom polski w Bielsku, nie stawiali żadnych warunków, bo tym ludziom wystarczyło, że tam też mieszkają Polacy i są w potrzebie.

Tymczasem ci panowie z „Głosu Narodu“ chcieli sobie ludzi kupować, a gdy to się nie dało, poczęli bruździć i po swych gazetach występować przeciw mojej pracy. Dziś już nie ulega wątpliwości, że panowie ci działali wspólnie z namiestnikiem, któremu nie miły był ks. Stojałowski, a tem samem i Stojałowczycy mili nie są i tą drogą chciał stronnictwo rozbić. Nie mając sami ludzi, chcieliby tanim kosztem przyjść do stronnictwa. (Głos: Niech sobie żydów wezmą).

Gdy ks. Stojałowski żył, przeszkadzali mu, przeciwdziałali, a dziś uwielbiają i chwalą go, żałują, że umarł. (Głos: Ale w duszy myślą: dobrze zrobił).

Mówca stwierdza, że nawet w takich chwilach, kiedy szło o ocalenie placówki polskości, starano się udaremniać tę pracę, wobec czego z przykrością trzeba stwierdzić, że tu w zachodniej Galicyi brak zrozumienia, co to jest interes narodowy.

Kończąc swe wywody, mówca zaznacza, że otrzymawszy od ks. Stojałowskiego spadek stronnictwa, uważał go za depozyt święty w swych rękach i starał się nic z tego nie stracić, a raczej zyskać.

Mowę posła Zamorskiego przyjęto długotrwałymi oklaskami i na wniosek jednego z obecnych wyrażono mu gorące uznanie za dotychczasową pracę. Na wniosek p. Zielińskiego wyrażono podziękowanie obecnemu na sali p. br. Czeczowi z Kóz za pomoc pieniężną i przychylność dla Domu polskiego w Bielsku i uchwalono powołać go do honorowego prezydyum. Również na wniosek p. Zielińskiego uchwalono wysłać telegram z podziękowaniem za życzenia do odbywającego się właśnie zjazdu narodowo-demokratycznego we Lwowie.

Następnie przystąpiono do dalszego porządku dziennego, mianowicie odczytano regulamin, przedłożony przez posła Zamorskiego, nad którym rozwinęła się nadzwyczaj ożywiona i poważna dyskusya. Regulamin przyjęto bez zmian.

Wybór posła Zamorskiego wodzem Stojałowczyków.

Po przyjęciu regulaminu wśród niemilknących oklasków, wybrano jednomyślnie posła Zamorskiego na wniosek p. Ożoga z Sokołowskiego prezesem stronnictwa na czas nieograniczony.

Mimo, że poseł Zamorski opierał się wyborowi na czas nieograniczony i pragnął wyboru tylko na trzy lata, Zjazd w dowód wielkiego zaufania, pomny, że twórca Stronnictwa chrześciańsko-ludowego śp. ks. Stojałowski zamianował posła Zamorskiego bez żadnych zastrzeżeń, mając pełne zaufanie do niego, swym następcą, powoła posła Zamorskiego na swego dożywotniego wodza. Wniosek ten uchwalono przez aklamacyę, poczem p. Zamorski, dziękując za wybór, zapewnił, że w tym samym duchu, co dotąd, będzie pracował i nadal.

Następnie wybrano radę naczelną z prawem doboru, do której weszło 116 delegatów.

Na grobie ks. Stojałowskiego.

Na tem obrady przerwano, poczem uczestnicy kongresu udali się procesyonalnie na cmentarz, gdzie na grobie śp. ks. Stojałowskiego złożono wieniec. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko“ wygłosił p. Zamorski płomienną mowę, poświęconą pamięci ks. Stojałowskiego. „Oddajemy ci hołd — zakończył — Wodzu nasz, bo więcej Ci dać nie możemy. Spoczywaj w spokoju, niech duch Twój się cieszy, że nie nadarmo byłeś okuty w kajdany i że nie nadarmo przeszedłeś Golgotę męczeństwa. Myśl Twa dzisiaj zwyciężyła. Szczątki Twe w grobie już spoczywają, ale kongres ten jest dowodem, że żyjesz dalej. I nie pogrzeb oznacza dzisiejsza nasza na Twym grobie obecność, ale jest ona symbolem wiecznego Twego życia. Żyłeś w wielkim znoju, spoczywaj w zasłużonym spokoju“.

Przemawiał jeszcze p. Zieliński ze Zbydniowa i jeden z robotników, poczem odśpiewano „Boże Ojcze“.

Pochód Stojałowczyków na cmentarz wywołał wielkie zainteresowanie wśród przechodniów. Przyłączyło się do niego kilkaset osób z miasta. W pochodzie było do 1500 osób.

W południe kongres wysłał delegacyę do ks. biskupa Sapiehy celem powitania nowego rządcy dyecezyi. Na czele delegacyi stał p. Zamorski. Ks. biskup przyjął deputacyę bardzo życzliwie.

Rezolucye polityczne.

Na popołudniowym zebraniu wygłosił p. Zamorski referat polityczny, atakując polityczne władze za nadużycia wyborcze, poczem zgłosił następujące rezolucye:

I. Kongres chrześciańsko-ludowy uchwala utrzymać **związek ze stronnictwem wszechpolskiem.**

II. Kongres wzywa władze stronnictwa do poczynienia starań, by wszystkie ludowe stronnictwa, stojące na chrześcijańskim gruncie sprawiedliwości, zyskać do „Związku narodowo-ludowego“.

III. Kongres wyraża posłom blokowym z powodu ich polityki ubolewanie.

IV. Kongres wyraża Kołu polskiemu najgłębsze ubolewanie z tego powodu, że p. Stapińskiego, o którym wyroki stwierdziły, iż politykę swą czyni zawisłą od materyalnych korzyści, jeszcze z Koła nie wykluczono.

V. Kongres wyraża nadzieję, że **Koło polskie przypomni sobie dawną tradycyę i z p. Stapińskim postąpi tak samo, jak z Wilkiem i Paduchem.**

VI. Kongres wzywa władze stronnictwa do walki o sprawiedliwą reformę wyborczą sejmową i o naprawę rad gminnych i powiatowych.

W dyskusyi przemawiali poseł Dobija, poseł Lewicki (wszechpolak), robotnik Pyrz z Białej i wielu włościan.

W tej chwili wszedł na salę ks. Dr. Lenard, (znany redaktor słoweński) i zaproszony przez p. Zamorskiego, przemówił po polsku do zebranych. „Znam dobrze starą Polskę, chcę teraz poznać nową i dlatego tu przyszedłem", mówił ks. Lenard, poczem przedstawił obszernie owoce pracy chrześc.-socyalnej u Słoweńców.

P. Zamorski w odpowiedzi zaznaczył, że na najbliższy kongres katolickiej ludowej słowieńskiej wyślą Stojałowczycy swych delegatów i wspomniał o sympatyi ks. Stojałowskiego do Słoweńców.

Przemawiał potem p. Małłosz ostro przeciw namiestnikowi („Nieszczęście chciało, że p. Bobrzyński urodził się Polakiem") i przeciw p. Stapińskiemu, którego nazwał „patronem złodziei". Wzywał do wzmocnienia kresów wschodnich przez kolonizacyę polską, do obrony przed żydami (burzliwe oklaski!) i zakończył wezwaniem, by to „wojsko zaklęte", jakiem jest lud polski, usłuchało Archanioła — ks. Stojałowskiego i mężnie zabrało się do pracy nad odbudowaniem Polski.

P. Grzegorzak w przemówieniu postawił rezolucye, żądające wydania biografii i portretu ks. Stojałowskiego, utworzenia trybunału krajowego i państwowego dla obrony i weryfikacyi wyborów, budowy kanałów w latach 30, ukrajowienia salin, lasów i domen państwowych i t. d. (Rezolucye te uchwalono jednomyślnie).

Przemawiał jeszcze p. Tabaczyński za upaństwowieniem szkół T. S. L., poczem ks. Szepieniec w dłuższem, rzeczowem przemówieniu wezwał p. Zamorskiego, by wystąpił ze stronnictwa wszechpolskiego.

Ks. Szepieniec oświadczył, że jest jak najserdeczniejszym zwolennikiem sojuszu z wszechpolakami, bo oni są Stojałowczykom najbliżsi, chce jednak, aby wrogowie nasi nie mówili nam, że mamy nie swojego członka wodzem.

Poseł Zamorski powołuje się na testament ks. Stojałowskiego, w którym, oddając posłowi Zamorskiemu przewodnictwo swojego stronnictwa, ks. Stojałowski wyraźnie podkreśla, że między Stojałowczykami i wszechpolakami niema żadnych różnic, że jednakowe są cele i drogi. Nie chce przeto — mówił poseł Zamorski — opuszczać i nie opuszczą wszechpolaków, aby ktoś nie powiedział o mnie, że dla przypodobania się Kongresowi i dla władzy w stronnictwie waszem zmieniam nazwę.

Gdybym dziś zdradził wszechpolaków i wyrzekł się imienia wszechpolskiego, to nikt z Was Bracia Stojałowczycy nie mógłby mi wierzyć, czy dla wyższych zaszczytów, waszego programu i wspólnej pracy w myśl zasad stronnictwa się nie wyrzeknę.

Mając do mnie zaufanie, przez jednomyślny wybór mnie na swojego wodza, wierzajcie, że będę zawsze stronnictwo wasze prowadził w myśl zasad ś. p. ks. Stojałowskiego.—Oświadczenie to posła Zamorskiego, które wskazuje na niezłomność jego zapatrywań, przyjął Kongres oklaskami, a ks. Szepieniec zadowolony z odpowiedzi cofnął swój wniosek.

W dalszym ciągu przemawiało jeszcze szereg mowców na temat obecnej polityki rządu krajowego, podnosząc szykany starostów i krytykując wykonywanie ustaw. Następnie p. Kabaj, włościanin, wygłosił bardzo pouczający referat o sprawach rolniczych, nad którym rozwinęła się szeroka dyskusya.

Przed zamknięcjem Zjazdu zjawił się na sali poseł hr. Skarbek, który przywiózł bratnie serdeczne pozdrowienie dla Zjazdu od posłów wszechpolskich. Posła hr. Skarbka przywitali zebrani serdecznymi oklaskami.

Przed zamknięciem Kongresu, p. Dobija i Fijak dziękowali jeszcze raz posłowi Zamorskiemu za trudy i pracę, poczem lud wziął swego wodza na ramiona, a on dziękując za zaufanie i przywiązanie zamknął Kongres, życząc „w pracy po gminach i powiatach „Szczęść Boże!". Z pieśnią Legionów na ustach zakończono i tu obrady.

Nowa ustawa wojskowa.

Jednym z najważniejszych ciężarów i udręczeń, gniotących ludność naszą, jest niezawodnie wojskowość czyli powszechny obowiązek służenia w wojsku. Obowiązek ten jest najbardziej dotkliwym dla rodzin niezamożnych, dla synów chłopskich i mieszczańskich.

Co rocznie bowiem rząd zabiera 109.100 ludzi, urodnych, młodych, pod broń, na lat 3, a tylko mała ilość tak zwanych reklamantów, tudzież tych, którym szczęście posłużyło, dostają się do tak zwanej rezerwy zapasowej, gdzie służą tylko dwa miesiące.—To też w ostatnich latach każdy kandydat na posła przed wyborami, zaklinał się na wszystko, że kiedy zajdzie do parlamentu, to wywalczy dwu-letnią służbę w wojsku. Kandydaci na posłów wskazywali także słusznie na uciążliwość ustawy wojskowej, a w szczególności na nadużycia i maltretowanie żołnierzy ze strony ich przełożonych, nie mniej na odbywanie cwiczeń wojskowych podczas robót polnych, kiedy to chłop — rolnik ma najpilniejsze roboty w polu. — Każdy, kto zna stosunki wojskowe, wie, że rzeczywiście służba w wojsku trzy lata jest za długa i, że żołnierz już w pierwszym roku, owych „kawałków wojskowych" bardzo dobrze się nauczy, że w drugim roku powtarza już to samo, — a trzeci rok zupełnie jest niepotrzebny. — To też od szeregu lat domagano się od rządu wprowadzenia dwu-letniej służby wojskowej. — Dopiero w r. 1910 rząd austryacki wspólnie z węgierskim wygotował projekt nowej ustawy wojskowej. — Kto czytał uważnie artykuły p. posła Zamorskiego w „Ojczyźnie", ten wie, jak ta nowa ustawa wojskowa ma wyglądać. Otóż według tego projektu rządowego ma być wprowadzoną dwuletnia służba w wojsku, i to jest właśnie największy zysk, że tysiące synów ludu wróci z wojska już po dwóch latach.

Cwiczenia mają być ograniczone, oznaczono też, jak długo mają trwać i kiedy można powoływać rezerwistów do ćwiczeń, położono tamę tykże szykanom i prześladowaniom żołnierzy przez przełożonych, — lepsze są również przepisy o reklamacyi synów. — Na ogół biorąc, projekt nowej ustawy daje ludowi znaczne korzyści. Lecz jak się obecnie dowiadujemy, temu projektowi zagraża wielkie niebezpieczeństwo, — ma być cofnięty, natomiast rząd ma zażądać o 32.000 rekruta więcej, a służba trzechletnia ma dalej pozostać, ma ona dalej być obiecanką przedwyborczą. A po naszych dzisiejszych posłach można się wszystkiego spodziewać: ogromna większość posłów Koła polskiego to nie posłowie ludu, ale rządu, wszystko oni gotowi za poparcie przy wyborach zrobić dla rządu i najpotrzebniejsze dla ludu ustawy gotowi są zaprzepaścić, jeżeli interes rządu tego wymaga.

Ale bracia chłopi, czytelnicy „Ojczyzny", a nawet i inni, bez względu na partye, pamiętajmy o tem, że oprócz 12 posłów, należących do Związku narodowo-ludowego, prawie wszyscy inni polscy posłowie, to służalcy rządu. Uważajmy pilnie na postępowanie tych urządowionych posłów i zapamiętajmy sobie dobrze, jak postąpią, czy pójdą za wolą rządu, czy też spełnią obowiązek posłów, i pójdą za wolą ludu i narodu.

Jan Madejczyk
włościanin z Wróblowej.

Na wiosnę.

Gdy nadchodzi wiosna miła,
I nadchodzi maj,
Wchodzi w serce wielka siła,
Także w cały kraj.
Już niejedna poszła wiosna,
I zginęła już,
Lecz nie przyszła ta radosna:
Koniec mąk i burz.
Ale przyjdzie, miły Boże,
Przyjdzie jasny dzień —
Siła wroga nie pomoże,
Zniknie jego cień...

Przyjdzie, przyjdzie dzień radości,
Koniec naszych mąk; —
Dobijemy się wolności
Siłą chłopskich rąk!
I wróg obcy nas zobaczy,
Jak pójdziemy w bój,
Pozna, co to Polak znaczy,
Co nasz trud i znój,
Chłop, gdy cichy i spokojny, —
Strach u wroga znikł,
Ale gdy zapragnie wojny,
Nie wstrzyma go nikt!
Pamiętają Racławice,
Co to chłopska broń...
Czem są kosy i kłonice,
Wzięte w chłopską dłoń. -
Drżyjcie wrogi! Na was kara
Przyjdzie, zemsty czas!
Gdy się ruszy chłopska wiara
Będzie koniec wasz!

Jan Okleka
Czytelnik „Ojczyzny"

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Z pola walki o sprawiedliwe wybory. W dalszym ciągu nadesłano następujące petycye: Trzeboś (Kolbuszowa), Kretowce (Zbaraż), Pistyń (Kosów), Zamulińce (Kołomyja), Podhajczyki (Kołomyja), Zahajpol (Kołomyja), Słobódka polna (Kołomyja), Ceniawa (Kołomyja), Szebnie (Jasło), Zielonka (Kolbuszowa), Wólka turebska (Tarnobrzeg), Różniatów (Jarosław), Bezejowa (Sokal), Zagórze konkolnickie (Rohatyn), Lublica (Jasło), Pawłów (Radziechów), Ratyszcze (Zborów), Żabno (Dąbrowa). — Prosimy o dalsze.

Kanały. Koło polskie radziło w ubiegłym tygodniu nad kanałami. Posłowie z bloku chwalili rząd i jego projekt — posłowie zaś Głąbiński i Buzek w dłuższych mowach wykazywali, że wedle projektu rządu kanałów nie wybudujemy ani za 100 lat — i domagali się, aby Koło polskie wystąpiło do rządu z żądaniem zmiany projektu na korzyść Galicyi. Głos naszych posłów był próżnym. Stapiński oświadczył: „wola rządu jest świętą i ruszać jej nie trzeba" i za tym głosem lokaja rządowego poszła większość Koła.

Uzupełniające wybory do Sejmu w kuryi wielkiej własności w obwodzie krakowskim i stanisławowskim odbyły się 26 marca. W obwodzie krakowskim w miejsce p. Józefa Milewskiego, którego stańczycy zmusili do złożenia mandatu, wybrany został posłuszny rozkazom namiestnika marszałek Rady powiatowej, dr. Stefan Skrzyński. Mandaty stanisławowskie w miejsce ś. p. Brykczyńskiego i Wiktora Czaykowskiego otrzymali Józef Milewski i Władysław hr. Dzieduszycki (syn śp. Wojciecha Dzieduszyckiego). Obaj ci posłowie wstąpią do „Klubu środka", który zwalcza namiestnika.

W ten sposób wielka własność stanisławowska wynagrodziła p. Milewskiemu krzywdę, wyrządzoną mu przez wielką własność krakowską.

Ułaskawienie hajdamaków. Trybunał lwowski skazał na więzienie 101 młodych hajdamaków ukraińskich, którzy z rewolwerami w ręku napadli na lwowski uniwersytet a w zamieszce zabili ukraińca Kockę. Obecnie cesarz na wniosek namiestnika i prezesa Koła polskiego Lea darował owym hajdamakom karę. W ten sposób puszcza się winnych bezkarnie i podburza się ich do dalszych wybryków.

Z AUSTRO-WĘGIER.

W parlamencie mamy znowu obstrukcyę. Gdy Izba posłów przystąpiła do pierwszego czytania ustawy o kanałach ukraińcy podnieśli protest, a Staruch zabrawszy głos mówił rozmyślnie kilka godzin, aby obrady przewlec. Mówią, że i dalsi ruscy posłowie gotują się do wielogodzinnych mów. Po instrumenty, na których tak ładnie przygrywali w Sejmie już napisali.

Już jednak w pierwszym wtorkowym dniu ukraińcy zrozumieć musieli, że w parlamencie nie rządzi Bobrzyński. Cały parlament odsunął się od nich. Jest nadzieja, że zanim przyjdą ze Lwowa instrymenty muzyczne, obstrukcya ruska będzie już zakończoną. Awantura ukraińska w parlamencie przedewszystkiem skompromitowała w oczach rządu i parlamentu p. Bobrzyńskiego, który tak już rozwydrzył ukraińców, że im trudno bez awantur żyć.

Wydatki krajów i największych miast austryackich. Według zamknięć rachunkowych za rok 1908 wynosiły wydatki Czech 96 milionów koron, Dolnej Austryi 73 milionów, Galicyi 48 milionów, Moraw 43 miliony, Styryi 23·5 milionów, Śląska 13·4 milionów, Górnej Austryi 11 milionów, Tyrolu 10·9 milionów, Salcburga 7·8 milionów, Istryi 6·7 milionów, Krainy 5·9 milionów, Karyntyi 5·7 milionów, Dalmacyi 4·5 milionów, Gorycyi 2·2 miliony, Przedarulanii 0·6 milionów koron.

Z miast większych wydały Wiedeń 224·9 milionów koron, Tryest 29·2 milionów, Berno 18·5 milionów, Lwów i Grac po 12 milionów, Linc 7 milionów, Kraków 4·3 miliony, Opawa 4·4 miliony koron.

Z POWIATÓW i GMIN.

Świrz, pow. Przemyślany.

W dniach 26, 27 i 28 lutego odbył się u nas 3-dniowy kurs gospodarczo-weterynaryjny, urządzony przez powiatowy Zarząd Kółek rolniczych. Należy się wielka wdzięczność Zarządowi Kółek rolniczych za ten kurs, na którym, kto pilnie słuchał, bardzo dużo mógł się nauczyć. A panowie inspektorzy rolniczy i pan lekarz weterynaryjny wykładali tak przystępnie i tak zajmująco, że każdy mógł wszystko zrozumieć i zapamiętać sobie. Trzeba też przyznać na pochwałę tutejszych gospodarzy, że przez wszystkie trzy dni bardzo pilnie wykładów słuchali i do dziś dnia z całem uznaniem ten kurs wspominają. Szkoda tylko, że nie wszyscy słuchacze byli członkami Kółka. Wstyd to, że brać to chciałby każdy, a jak zapisać się do Kółka i dać parę centów, to takich bardzo mało. Za to do burzenia ludzi i rzucania podejrzeń na najuczciwszych to ochotnicy zawsze są. Niema żadnej dobrej sprawy, na którąby się tacy warcholi nie rzucili.

Ot i na wieczornicy podczas kursu wystąpił p. Pilny, były żandarm, króry koniecznie chce udawać Tymka Starucha, zaczął wygadywać na księdza Proboszcza i kierownika szkoły, jakoby oni działali na swoją korzyść, a na szkodę Kółka. Dostał też p. Pilny za swoje wystąpienie taką odprawę, że inny na jego miejscu pod ziemię by się schował. Ale takiemu stapińszczykowi brak wstydu i czoła, toteż chociaż mu udowodniono oszczerstwo i wykazano, że nie jest wcale członkiem Kółka i przyszedł tylko na cudzy koszt najeść się i napić, to jednak p. Pilnemu pilno było na drugi dzień przyjść z najlepszą miną na wykład i pokazać się między ludźmi.

Świrski.

Brzozów

Celem omówienia i wyjaśnienia sprawy Chełmskiej zawiązał się w Brzozowie z delegatów istniejących w mieście Towarzystw wspólny Komitet wiecowy, który podjął i przeprowadził akcyę odczytową w mieście i powiecie.

Dnia 7 stycznia br. odbył się wiec miasta Brzozowa, dnia 8 stycznia wiec powiatu brzozowskiego, dnia 21 i 28 stycznia odbyły się wiece we wszystkich niemal wsiach powiatu, na których po wyjaśnieniu sprawy przez prelegenta i miejscowe czynniki zapadła równobrzmiąca rezolucya wyrażająca oburzenie z powodu targnięcia się rządu rosyjskiego na zagwarantowaną układami międzynarodowymi całość granic Królestwa polskiego, współczucie dla braci w ziemi Chełmskiej

oraz apel do Koła polskiego, by ono w Radzie państwa czy Delegacyach poczyniło odpowiednie kroki przeciwko bezprawiu". Za komitet wiecowy *Pająk Stanisław* dyrcktor gimn.

Zbydniów pow. Tarnobrzeg.

Dziwnemi drogami chadza starostwo tarnobrzeskie. O tem, że jest podległe wpływom znanej z macherstw wyborczych żydowskiej rodzinie Kanarków, wiemy dobrze oddawna, jak i to wiemy, że się w Tarnobrzegu żaden nie uchowa długo starosta, który się wzbroni popierać interesy Kanarków skowierzyńskich. Ale pewna nowość i to dla nas b. przykra, to to, że interesom Kanarkowym, jak widać, wysługiwać się zaczyna i marszałek powiatowy p. Horodyński ze Zbydniowa. Trojaka niesprawiedliwość nas nęka, mianowicie starościńska, marszałkowska i ta skowierzyńska. Rzecz się ma tak: Zbydniów ma jedną koncesyę szynkarską, naturalnie w rękach żydowskich. By się jednak żydowi lepiej wiodło, z mocy tej koncesyi prowadzi on drugi szynk w karczmie p. Horodyńskiego, a więc bez koncesyi, bo starostwo zapatrzone w „żemiański" dwór skowierzyński, tego nie widzi. Karczma ta się znajduje tuż przy kolei, z czego żyd w ten sposób korzysta, że nadto trudni się z a w o d o w o fiakierką, naturalnie znowu bez uprawnienia. „Biednym" żydkom wszystko wolno!

Ale lud okoliczny, zbydniowski, także żyć pragnie i na tej ziemi, na której się urodził, nietylko na Saksach lub w Ameryce. Więc kilku włościan dawniej jeszcze wniosło podania do Starostwa, aby im udzielono koncesyi na wożenie gości od i do kolei. Lecz Starostwo wówczas orzekło, na co są akta urzędowe, że im koncesyi nie potrzeba, bo jest to ich zarobek uboczny, nie zawodowy, że więc mogą bez przeszkody wozić gości. Tak sprawa stała do chwili, w której się i żydowi z karczmy zachciało zarabiać na gościach od kolei. Na wniesione do władzy donosy starostwo zaraz zmieniło zdanie: bo tym samym ludziom obecnie zakazało się trudnić furmanką, a niektórych jak np. Adama Żądłę, Michała Ruchałę, Antoniego Cygana i Szczepana Cieślę obłożyła bardzo wysokiemi grzywnami od 10 do stu koron! Wszystko dlatego, że żydów wzięli w obronę i Kanarkowie i starostwo i p. Horodyński. A kto biedaków chłopów weźmie w obronę? Czy ta żydowszczyzna tak się już rozlała, że nie ma miejsca na prostą sprawiedliwość? Jeżeli tak dalej pójdzie, to z torbami za morze, my biedacy pójdziemy, i zostanie w nas bardzo smutna pamięć o rządach stańczykowskich w naszym biednym kraju. — Póki czas jeszcze, niechże nam starostwo krzywdę wyrządzoną naprawi.

(H.)

Trześń, pow. Tarnobrzeg.

Dnia 1 marca odbyło się u nas liczne zgromadzenie przy udziale przeszło 200 ludzi, przewodniczył dzielny gospodarz Marcin Biernat. Zebranie zagaił w pięknych słowach Michał Piwowar z Zaleszan, poczem mówił nam prof. Chciuk bardzo zajmująco z objaśnieniami na mapie o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego przez Moskali. W drugiej mowie, prof. Chciuk omówił stronnicwa u nas grasujące i ich szkodliwość. Na pierwszem miejscu postawił ludowców i „Przyjaciela ludu", na drugiem stańczyków i głupie baśnie „Roli". Zebrani postanowili czytać tylko „Ojczyznę" i „Wieńca i Pszczółkę". Obecni odrazu wyrzucili 3 numera „Przyjaciela", chociaż otrzymywali go bezpłatnie. Po skończonem zebraniu, podziękowaliśmy prof. Chciukowi za przybycie do nas i wyjaśnienie nam tak pożytecznych spraw i prosiliśmy, by częściej do nas przyjeżdżał. *Stanisław Matuszak.*

Sromowce-wyżnie, pow. Nowy Targ.

Po przeczytaniu umieszczonego w „Ojczyznie" Nr. 11 z dnia 10 marca 1912 r. artykułu pod tytułem „Jaki wójt, taka gromada" nie mogę i ja być tak nieszczerym, by się nie podzielić z szanownymi czytelnikami „Ojczyzny" wiadomościami z naszej jeszcze niestety bardzo pod każdem względem zacofanej gminy, o tem, co się tu dzieje.

I tak, w jesieni 1909 r. odbyły się u nas wybory do rady gminnej, a że gromada okazywała wielką niechęć do starej rady i zwierzchności gminnej — przeto wybrano samych nowych członków rady, a pomiędzy nimi we wsi się znajdującego, ale tu nieprzynależnego jednego, jedynego izraelitę.

Ta nowa rada ukonstytuowała się niestety w ten sposób, że nie było kogo obrać wójtem, bo wybrani radni nie byli bez zarzutu, a którzy byli, mieszkają poza wsią (przysiółku).

Znalazł się jednak jeden między nimi najmłodszy wiekiem, bo dopiero 28 lat liczący nazwiskiem Franciszek Pierwoła, który prawie od lat 10-ciu aż do czasu wyborów mieszkał poza wsią i o którego poprzedniem zachowaniu się w gminie nic nie wiedziano, — tegoż zatem obrano wójtem, a to tem bardziej, że w radzie zasiedli jego chrzestny ojciec, kumoter i wujek, a przytem miał mieszkanie najodpowiedniejsze we wsi na kancelaryę gminną.

Co za tem nie robi ów tak nadspodziewanie obrany, a przytem gorącego temperamentu wójt? — Wymyśla każdemu, kto mu jest niedogodnym w kancelaryi gminnej a nawet niektórym każe po wojskowemu stać w kancelaryi gminnej, bo on, wójt, był przecież przy wojsku tytułowym führerem — wreszcie wygryza ze służby starego pisarza, bo mu jest niedogodny, a powołuje swego krewniaka nowego, bawi się pieniactwem, a nawet napada i bije przeciwników.

Nowy pisarz, człowiek łagodnego temperamentu, litując się nad krewniakiem, hamuje go, ile może, jego wybryki stara się, ile możności, pokryć, aż wreszcie, gdy to nic nie pomaga, namawia go, by się podał o koncesyę szynkarską i popierał jego prośbę, ile mógł, w nadziei, że tenże po otrzymaniu koncesyi, złoży urząd, którego złożenia bardzo wszyscy w gminie pragnęli, tem więcej, że przyrzekł uczynić to na wypadek otrzymania koncesyi.

Koncesyę otrzymał, lecz wójtostwa złożyć nie chciał, tak długo, aż go niektórzy z radnych do tego zmusili, skarżąc się na niego do c. k. Starostwa. — Lecz on złożył urzędowanie tylko jako naczelnik gminy, i nadal w radzie pozostał.

A zatem nowe wybory, znów niema kogo obrać, jak się już wyżej powiedziało, aż wybierają wreszcie pp. radni wójtem Franciszka Grywalskiego, bardzo pragnącego władzy, lecz trochę spokojniejszego od poprzedniego głównie dlatego, bo mieszkanie jego stoi w samem środku wsi.—Tenże jednak nie nadał się staremu wójtowi, który stara się wszelkimi sposobami pozbawić go urzędowania, już to przez rekurs przeciw jego wyborowi, już to, przez namawianie pisarza, swego krewniaka, by nowemu wójtowi w niczem pomocnym nie był. — Gdy mu się to i to nie udało, zapałał wielką nienawiścią do pisarza, tego swego krewniaka. Mając wiadomość o jego lichych materyalnych stosunkach, zapragnął posiąść jego realność t. j. domek z placem, jaki tenże tu posiada i kilkanaście razy narzucał mu chęć kupna tego domku, o którego sprzedaży ani się śniło ostatniemu. Robił przytem awantury pisarzowi w radzie gminnej tak długo, aż tenże podziękował za służbę. Lecz i teraz nie da mu jeszcze spokoju.

Piszę o wójcie Franciszku Pierwole, a zapomniałbym był o szynkarzu w jego osobie. Otóż trunki sprzedaje drogo i takie, jak to zwykle na wsi, upaja ludzi, a później ich z karczmy wyrzuca, wydziera kupującemu u niego trunki, pieniądze i zatrzymuje sobie za poprzednio nabrane i tem podobnie. Sprzedaje zaś wszystko zbyt drogo przechwalając się, że musi zrobić na karczmie większy majątek, jak jego dziad oszczędnością i pracą. Ciekawe, że starostwo nie ukróci cugli p. Franciszkowi i koncesyi nie odbierze.

Pozdrawiam was kochani bracia włościanie czytelnicy „Ojczyzny", i przepraszam, że was nudziłem moją pisaniną. Miejcie się i wy na baczności z wyborem wójtów, a może, jak się stosunki nie naprawią jeszcze coś kiedy w tej sprawie napiszę.

Jędrzej Tkaczyk
czytelnik „Ojczyzny".

MICHAŁKI

Na proces krakowski.

O krakowskim procesie nie powiem ni słówka:
Wytłumaczyła wszystko Jana cięta mówka.
Argumentów nie brakło — każdy chętnie przyzna.
Domek trzyma — więc cóż mu honor i ojczyzna.

Co za stronnictwo?

Kto koncesyjkę sprzedał? Stronnictwo! Kto grosze
Zbierał? Także stronnictwo! Kto gdzie mógł, po trosze
Zaliczki brał za wpływy? Stronnictwo! Kto domek
Kupił? Także stronnictwo i minister-ziomek.
Stapiński i stronnictwo powtarza się w kółko;
Cóż u djabła, ludowcy są handlową spółką?

Napis na domku Stapińskiego.

Tu mieszka Jan Stapiński. Figle szlachcie płatał,
Dopóki sobie chaty tej nie wykołatał.
Zblamował się, co prawda, lecz domku nie stracił,
Więc mu się przecie proces, choć przykry, opłacił.

Tersytes.

WIADOMOŚCI.

Od Wydawnictwa. Numer dzisiejszy wysyłamy w tym tygodniu w piątek wieczorem, a nie jak zwykle we czwartek. Pragnęliśmy bowiem podać naszym Czytelnikom sprawozdanie z obydwu Zjazdów.

P. Wincenty Horodyski z dniem 25 marca przestał być członkiem naszej Redakcyi i kierownikiem filii Biura Stronnictwa demokratyczno-narodowego w Krakowie. Listy do filii Biura Stronnictwa adresować należy i nadal pod adresem Redakcyi.

Po procesie „Ojczyzny“ ze Stapińskim. Ucieczka Stapińskiego z sali sądowej wywarła w kraju całym olbrzymie wrażenie. Nareszcie zdarto obłudną maskę z fałszywego przyjaciela ludu. Ze wszystkich stron przysłano nam mnóstwo listów i telegramów, winszując odniesionego nad zaprzedańcem zwycięstwa.

Stapiński, chcąc się ratować, wydał broszurę. Broszurą tą dobił się, bo choć ją sam układał, a przykrzejsze dla niego punkty pozmieniał i popoprawiał — to przecież i z tej broszury każdy czytelnik wyczytać musi jedno: „Stapiński sprzedał się — to jasne jak słońce“.

Aby każdy Czytelnik „Ojczyzny“ mógł szczegółowo zbadać, cośmy Stapińskiemu udowodnili, wydamy w najbliższych już dniach broszurę z dokładnym opisem procesu. Spodziewamy się, że już na święta będzie ona gotową.

Wybory uzupełniające do parlamentu w miastach: Rzeszowie, Ropczycach i Sędziszowie zostały naznaczone na 2 maja, uzupełniające 9 maja.

Druga ruska szkoła rolnicza powstaje w Korszowie w kołomyjskiem. Ks. metropolita Szeptycki darował na ten cel dwór z zabudowaniami gospodarskiemi i gruntami, tak samo jak i w Miłowaniu, w powiecie tłumackim, gdzie pierwsza ruska szkoła rolnicza powstała we dworze, który ks. Szeptycki zakupił i na ten cel darował.

Pożar nafty w Drohobyczu. We czwartek w nocy eksplodował tam we fabryce olejów mineralnych rezerwoar benzynowy. W krótkich odstępach czasu do godziny 8 rano eksplodowały dwa następne najbliższe zbiorniki. Mimo nadludzkich wysiłków dyrektora Piłata, urzędników i robotników, nie udało się pożaru zlokalizować. Spaliło się 300 wagonów destylatu naftowego i 150 wagonów surowej benzyny. — Ofiar w ludziach nie było. Szkoda wynosi w przybliżeniu pół miliona koron i jest ubezpieczoną. Trzy zbiorniki, każdy wartości 80.000 koron, zupełnie zniszczone. Przyczyna pożaru na razie nieznana; możliwe jest podpalenie albo wybuch gazów. Dochodzenie co do przyczyny pożaru jest w toku. Pożar trwał dwa dni.

Hojne zapisy. Przed kilku dniami zmarł właściciel domu we Warszawie ś. p. Władysław Marzyński, którego stawiano jako wzór „gospodarza“, utrzymywał bowiem ze swymi lokatorami stosunki patryarchalne, nie podwyższał im komornego od lat 15. Lokatorzy wywdzięczyli się pamięci gospodarza przez złożenie wspaniałego wieńca zbiorowego na trumnie. Okazało się, iż ten zacny gospodarz cały swój majątek, obliczony z górą na 130.000 rubli, przeznaczył na różne cele społeczne i dobroczynne, między innemi 18.000 rubli na wpisy i niezbędne wydatki dla uczniów szkół prywatnych polskich we Warszawie, 10.000 rubli na dom podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus, po 6.000 rubli dla szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika, na kolonie letnie i dla pogotowia ratunkowego; po 5.000 rubli dla opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, i dla zakładu chłopców imienia ks. Siemca; po 4.500 rubli dla zakładu poprawy kobiet przy ul. Żytniej i dla sanatoryum dla suchotników w Rudce; 4.000 rubli dla zakładu rakowatych i nieuleczalnych chirurgicznie; 3.000 rubli dla ozdrowieńców warszawskich itp.

ROZMAITOŚCI.

Największe rzeczy na świecie. Największy uniwersytek na świecie jest w Kairze, w Egipcie; 11.000 studentów z całego muzułmańskiego świata uczy się w nim.

Największym parkiem na świecie jest ogród Tivoli w Kopenhadze, w Danii; ma on 3220 akrów obszaru i jest podzielony na dwie części przez rzekę, która go przepływa.

Największa fabryka zapałek znajduje się w Tidaliolm w Szwecyi; zatruonia ona przeszło 1.200 ludzi i wyrabia dziennie 900.000 pudełek zapałek, rocznie zużywa ona 600.000 kubicznych stóp drzewa, 250.000 funtów papieru i 40.000 funtów mąki do klejenia pudełek.

Największą naturalną grotą jest jaskinia mamutowa w Kentecky. Cała ta jaskinia ma długości 7 mil angielskich (zalane 1·7 kilom.). W jeziorku, znajdującem się tam, żyją ślepe ryby.

Największą biblioteką jest biblioteka narodowa w Paryżu, założona przez króla Ludwika XVI. Zawiera ona 400.000 tomów, 600.000 broszur, 175.000 rękopisów, 300.000 atlasów i kórt geograficznych. 150.000 medali i monet. Budynek, w którym ta biblioteka się mieści, ma 54 stóp długości i 13 stóp szerokości.

Mur chiński jest najdłuższym na świecie; przechodzi on przez góry, rzeki, doliny, i ma 215 mil długości, wysokości 20 stóp, grubości na dole 25, w górze 15 stóp.

Największy ser, jaki kiedykolwiek zrobiono, ważył 22.000 funtów, miał 25 stóp obwodu, a 6 stóp grubości; był on zrobiony na wystawę gospodarską w Ontario w Ameryce. Na zrobienie go zużyto 207 000 kwart mleka, pochodzącego od 110.000 krów.

Największy dzwon na świecie jest w Moskwie w Kremlu; ma obwodu 68 stóp, grubość ścian jego wynosi 25 cali, zaś waga 443.700 funtów. Nigdy go nie zawieszono i prawdopodobnie odlano go w tem miejscu, na którem dziś stoi.

Największą bryłę węgla znaleziono w Posselyn; bryła ta ważyła 410.000 funtów, miała długości 24 stóp, 8 cali wysokości, 6 stóp grubości.

Największa szynka, jaką dotąd widziano, znajdowała się w angielskim oddziale na ostatniej wystawie paryskiej. Ważyła ona 50 funtów.

Największy szczupak był złowiony w 1898 r. w Tamizie, w Anglii, ważył 29 funtów.

Świątynia o 10 tysiącach dzwonów. W kraju amerykańskim Hondurasie odkopano szczątki starożytnej świątyni pogańskiej, w której znaleziono aż 10 tysięcy dzwonów. Jedne są większe, inne mniejsze. Największe dorównywują dzwonom kościelnym, najmniejsze są wielkości naparstka. Mają kształty głów ludzkich, łbów zwierzęcych, ryb, potworów i tym podobne.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Strzały ludowców do ludu.

Tarnopol, 26 marca.

W poniedziałek dnia 25 marca b. r. zjechał do Płotyczy, w powiecie tarnopolskim, w celach agitacyjnych płatny sekretarz p. Stapińskiego — p. Władysław Wąsowicz w towarzystwie p. Karola Kwiecińskiego, nauczyciela tutejszej szkoły realnej i odbyli zgromadzenie miejscowej ludności za zaproszeniami w domu niejakiego Teodora Muzyki. Dla informacyi dodajemy, że Płotycz niemal czysto polska wieś w powiecie przez cały szereg lat wprost zarzucaną była, zwłaszcza w czasie nieschnących źródełek Banku parcelacyjnego, przez „Przyjaciela ludu", bezpłatnie przesyłanego różnym ludziom. W rezultacie zbałamucono kilku ludzi. Zresztą ludowców w Płotyczy nie ma i nie było.

Uczestnicy wiecu składali się przeważnie z ludzi zaciekawionych, co też delegat skompromitowanego stronnictwa powie o Banku parcelacyjnym, procesie krakowskim, domu zakupionym za Długoszowe grosze, stosunku stronnictwa do rządu krajowego i t. d.

Z ust referenta wiecu dowiedzieli się natomiast o płaskich jego i mało wartościowych dowcipach na temat „posła" Zamorskiego, dowiedzieli się, że Płotycz to „ruska ziemia", że należy żyć w świętej zgodzie z ukraińcami, bo nam jedno słonko świeci.

Po wiecu Wąsowicz udał się w stronę Hłuboczka Wielkiego, na dworzec kolejowy, a jego towarzysz p. Karol Kwieciński, pozostał czas pewien w Płotyczy, a gdy ze wsi odjeżdżał, grupka młodzieży i dziatwy, jak to zazwyczaj bywa, hałasowała opodal i ktoś z niej rzucił kamieniem w stronę odjeżdżającego wozu, który wiózł delegata. Był to zresztą wybryk, którego nikt nie pochwali.

Wywołał jednak fatalny skutek. Oto Kwieciński polecił wstrzymać konie, dobył rewolweru i **strzelił w kierunku dziatwy**. Kierunek poziomy ognia wskazuje niezbicie, co stwierdzić mogą świadkowie karygodnego czynu, że strzał był dany ku grupie młodzieży wiejskiej.

Czyn p. Kwiecińskiego, który już podczas zebrania— jak opowiadają obecni — wciąż chwytał w kieszeni za rewolwer, wzbudził wśród włościan wielkie oburzenie. Ten pierwszy występ ludowców w Płotyczy i strzał rewolwerowy, z którym przyszli między lud, w nowy sposób charakteryzuje tych przyjaciół ludu, co pędzeni z zachodniej Galicyi idą bałamucić lud na wschodzie.

Dział społeczno-gospodarczy.

O długach.

Gdy jeszcze byłem małym chłopcem, potrzebowałem rysika, ale nie miałem pieniędzy. Bałem się łajania w domu, że często tracę rysiki, poszedłem więc do poblizkiego sklepu i prosiłem o rysik na kredyt. Myślałem sobie: Zbliżają się gody, to może dostanę od kogoś parę centów i zapłacę mój dług. Rysik kosztował tylko jeden halerz, kupiec dał mi go zaraz na kredyt, bo mnie znał. Miałem więc dług! Odczuwałem to jednak bardzo nieprzyjemnie; prędko też za to odpokutowałem. Nie wiem, jak się mój ojciec dowiedział o tem, pewnie mu to jakiś ptaszek wygwizdał. Byłem w niełasce u ojca. Niech mu Pan Bóg za to wynagrodzi! Był to rozumny ojciec, co nie pieścił swoich dzieci. On nie chciał dzieci swoich przyzwyczajać, aby się wdawały w jakieś spekulacye i „operacye finansowe", jak to robią wielcy złodzieje.

Zrobił mi potężne kazanie o robieniu długu, jakie to podobne do kradzieży i jak ludzie przez to giną; jak chłopiec, który dziś jest winien jeden halerz, później ma długu tysiące i wędruje do więzienia, sprowadzając hańbę na całą rodzinę. Ale to było kazanie! Pociłem się, a ile razy mi to przyjdzie na pamięć, to mi zawsze jeszcze zaczyna szumieć w uszach. Jak dezerter sprowadzony napowrót do koszar, tak musiałem iść do sklepu z ojcem i zapłacić mój dług. Po drodze płakałem i wstydziłem się okropnie, myśląc, że wszyscy ludzie wiedzą o moim długu. Zapłaciłem swój halerz wśród wielu upomnień ojca i ślubowałem mu, że nigdy więcej żadnego długu nie zrobię. Była to dobra nauka, nie zapomnę jej nigdy. Niech Bóg da, aby takich ojców więcej było na świecie!

Gdym założył swój własny dom, to się trzech rzeczy zawsze bardzo bałem: długu, brudu i dyabła. Ów chytry wąż nigdy nie drzemie. Jak skoro tylko zajrzał przez okno do mojego domu, wypędzałem go modlitwą, pracą i wodą, aby mego progu nie przekroczył. Mieć długi to coś bardzo upokarzającego. Gdybym był „na kredzie" u jakiego kupca, piekarza, lub krawca, byłoby mi tak, jak gdybym miał groch w butach albo jeża w łóżku. Ubóstwo jest ciężkie, ale długi jeszcze cięższe. Niektórzy ludzie lubią długi; dla mnie byłoby to taką samą przyjemnością, jak być kotem w kominie, gdy w piecu zapalą, albo lisem, którego psy łapią za piętę, lub myszą w pazurach sowy. Nieznośna to rzecz, jeść ser innych ludzi, nosić cudze koszule, drzeć niezapłacone buty. Dłużnik nie mówi, że żona jego nosi śliczną odziewę, ale niezapłacony.

Wiele ludzi żyje sobie nad stan. Nie mają czem królika uchować, ale muszą mieć konie i bryczkę. Zbytek jest straszliwą zarazą, którą wielu chrześcijan jest zarażonych. Dobre wełniane lub bawełniane suknie rzadko się komu podobają; dziewczyny muszą mieć jedwab i aksamit, a potem przez całą zimę są winne biednej krawczyni. Żaby, co się nadymają, aby być tak wielkimi jak woły, pękają. Gdyby nasze kobiety umiały gotować, toby może nieraz mały zarobek męża wystarczył zupełnie; ale wielu ludzi nie chce dziś tego jadać, za coby ich rodzice Bogu dziękowali, gdyby to byli mieli. Muszą mieć potrawy łechcące ich podniebienie, a następnie wychodzą na dziadów. Chleb z masłem im nie smakuje, a później kradną marchew i buraki z pola, bo nic innego nie mają. Kto ma 80 groszy dochodu, a wydaje 8 koron, ten jest błaznem i sam sobie szkodzi.

Dłużnicy często są i kłamcami, bo obiecują zawsze zapłacić, a nigdy nie dotrzymują słowa. Później kłamią jak najęci i obiecują gruszki na wierzbie. Gdzie kura raz jajko zniesie, tam wkrótce pójdzie i z drugiem. Kto raz zrobi dług, robi go i po raz drugi. Kto stoi w błocie po kostki, utonie wkrótce po kolana.

Kto chce spokojnie spać, niech sobie kupi łóżko po wielkim dłużniku; musi ono być bardzo miękkie i będzie mógł w niem spokojnie zasnąć. Zdaje mi się, że ci ludzie stawają się takimi, nieczułymi jak osieł, którego grzbiet obładowano ciężkimi worami. Ale uczciwy człowiek pozostaje raczej chudym jak pies, aniżby się miał tuczyć za cudze pieniądze albo pić „na kredę". Świnia niezapłacona ustawicznie chrząka. Niezapłacone rachunki muszą przecież jak szpilka ranić naszą duszę. Kto bez długu, ten bez trosk! Pożyczyłem łopaty od sąsiada i ciągle się boję, że mi się złamie: nie mogę tak spokojnie nią ryć, jak gdyby była moja. Biblia mówi: „Nikomu nic winni nie bądźcie". To nie znaczy; Zapłaćcie wasze długi, ale to znaczy: Nie miejcie żadnych długów do płacenia! Nasze ustawy pomagają niestety ludziom do zaciągania długów. Kupiec nie ma pieniędzy, otworzy interes — ogłosi bankructwo i zbogaci się. Znam kupców, którzy kilka razy ogłosili bankructwo, a jednak myślą, że będą zbawieni. Moje hasło brzmi: Zaraz płacić, albo nic nie kupować. Lepiej bez wieczerzy iść spać, niż z długami wstawać. Stary Adam Błądzigruszka zawsze coś kupuje, co się mu w mieście spodoba, a za tydzień znowu to sprzedaje; naturalnie, że zarobił na tem, bo dał to za połowę ceny. Kupując płaci za wszystko podwójnie, bo taniego i dobrego towaru on nie potrzebuje. Później chodzi z załamaną głową i spekuluje, a cała spekulacya tyle warta, co praca starego dziadka, łapiącego muchy po pokoju. Zapomniał, że i życie jego do niego nie należy, że winien je Bogu. Długo jeszcze chcesz wisieć z tym długiem? Oddaj coś winien, bo dług rośnie. Nie rób długów, bo czynisz krzywdę sobie i swoim dzieciom.

Co to jest gospodarstwo?

Orzą, włóczą, sieją, kupują kainit i saletrę, chowają cielaki, prosięta, tuczą bydło i świnie, wożą mleko do mleczarni, ale wszystko to tak samo robią, jak ten ślepy, który obraz maluje. Albożto oni wiedzą, jak robią, czemu tak robić, a nie inaczej. Tak, gospodarzu, dłużej nie można, bo kto dzisiaj się nie zna na gospodarstwie i nie umie sobie wszystkiego dobrze obliczyć, choćby nie wiem jak oszczędzał, czy rychlej, czy później z torbami iść musi.

Dzisiejsze gospodarstwo zresztą nie jest takie łatwe i takie proste, jak się to niejednemu z daleka wydaje. Czasy się pod tym względem bardzo zmieniły. Rolnictwo to dzisiaj najobszerniejsza i najtrudniejsza nauka, a rolnik prawie wszystko znać musi, bo mu wszystko w jego zawodzie jest potrzebne. A rozumu i jasności umysłu to już nigdy nie ma za wiele, ma bowiem z przyrodą do czynienia, której tajniki nie są tak łatwo widoczne. Ażeby rolę dobrze uprawić, konieczną jest dokładna znajomość jej rozlicznych części składowych, ich cel i zadanie. Trzeba wiedzieć, jakie w niej dzieją się przemiany, trzeba umieć dopomódz składnikom do wytwarzania przemian pożytecznych zbożu i umieć przeszkodzić w wytwarzaniu się przemian zbożu szkodliwych, bo zboże rośnie skutkiem pożywienia, które dla niego rolnik w roli przygotowuje. Tego pożywienia trzeba przygotować dla każdego zboża w stosunku dla niego odpowiedniem, w ilości wystarczającej do bujnego wzrostu i na czas właściwy, tak, aby nigdy zboże nie miało niedostatku. To nie jest takie łatwe i takie proste, to nie tylko zorać, zasiać i żniwować. Do tego trzeba dużo nauki, bo tych wszystkich części składowych, tych przemian, tych wpływów różnych i skutków ani gołem okiem podpatrzyć, ani uchem podsłuchać nie można. Wielu sądzi wprawdzie, że tych wszystkich wiadomości z własnego doświadczenia nabyć można. Ale to nieprawda. Gdyby każdy rolnik chciał się ograniczyć do własnego doświadczenia, zaszedłby bardzo niedaleko, za prędko bowiem dzisiaj kroczy postęp rolniczy, a taki mądrala nimby zdążył porobić swoje doświadczenia i korzyść z nich wyciągnąć, jużby go komornik dawno z gospodarstwa wyrzucił. Zboża, które na naszej roli siejemy, mają każde swoje odrębne właściwości i inne wymagania od roli i jej żywności. Każde z nich podlega chorobom sobie właściwym, przed któremi chronić i zabezpieczać je trzeba. A ileż to na nie czyha różnych liszek, owadów i robaków, którym służą za pożywienie i za gniazda, w których przemieszkują lub się rozmnażają.

Zboża mają także i przyjaciół swoich, które są im pomocne w zdobywaniu sobie pożywienia. To wszystko trzeba znać, aby módz zboża nasze skutecznie bronić przed chorobami i szkodnikami, a przyjaciołom ułatwiać ich czynność pożyteczną. Kto z tem wszystkiem dobrze obeznany nie jest, ten często niesłusznie narzeka, że mu oziminy lub jarzyny od przymrozków pożółkły.

Tymczasem jest tu po prostu brak nauki, brak znajomości rzeczy. Zorał trochę za głęboko, tem powiększył co prawda przypływ powietrza, ale z drugiej strony przez wydobycie za wielkiej ilości jałowej roli, utrudnił bakteryom ziemnym życie, tak, że nie mogły się dosyć mnożyć i dlatego za mało przybyło azotu.

Na drugiej ziemi zorał za głęboko, a tu kwasy wydostały się w pobliżu korzeni zboża i nabawiły je choroby. Uwlókł trochę zawcześnie, rola się też zawcześnie zamknęła i zaprzestała na pewien czas pracować. Uwlókł za późno, rola zarosła chwastami, które zjadły pożywienie, przygotowane dla zboża. Napracował się biedak nad tem wszystkiem, że aż pot czoło mu oblewał, a tu zboże liche i ani mu przez myśl nie przejdzie, że to on sam, przez nieumiejętną uprawę roli wszystko popsuł i sam sobie nieurodzaj spowodował.

Innemu się znów zboże obrodziło, aż miło patrzeć. Naturalnie zaraz mu się zdaje, że on taki mądry gospodarz, a jak go się spytać, jaka jest przyczyna urodzaju, to nie wie co odpowiedzieć. Zdarzyło mu się bowiem tak samo szczęśliwie, jak tej ślepej kurze, która ziarno w plewach znalazła.

Również trudną jest hodowla inwentarza, chociaż na pozór łatwą się wydaje. Inwentarz bowiem nasz jest wytworem sztucznym, od tysięcy lat przez człowieka, wedle potrzeby przerobionym i przeobrażonym i dlatego podlega innym warunkom bytu, niż zwierzęta, żyjące na wolności, w dzikim stanie. Hodowany w najrozmaitszych celach inwentarz nasz dzieli się na rozliczne rasy, a każda z tych ras ma odrębne właściwości i odrębne wymagania co do żywienia i pielęgnowania. Te właściwości nietylko znać i rozumieć trzeba, ale także trzeba naszem gospodarstwem tak zarządzać, aby dokładnie odpowiadało wszystkim potrzebom hodowli lub odwrotnie, trzeba taką rasę hodować, jaka odpowiada warunkom gospodarstwa, w którem ją się hoduje.

A więc rola zależy od inwentarza na niej żyjącego, a inwentarz zależy znów od roli. Mała przeszkoda w tym stosunku już wystarcza, aby duże szkody stąd wynikły. Sztuka w tem, aby gospodarować tak, aby te dwa czynniki gospodarcze ze sobą się zgadzały i wzajemnie się wspierały.

Skoro się obejrzymy po naszych gospodarstwach tutejszych, to cóż tam zobaczymy, konie to jeszcze jakie takie, czasami nawet piękne, bo to najłatwiej hodować, rola nasza bowiem posiada z natury swej jeszcze najodpowiedniejsze dla nich warunki bytu. Ale zato bydło rogate dużo zostawia do życzenia.

Pastwisk naturalnych po większej części nie posiadamy lub posiadamy mało, klimat jest niedogodny, więc bydełko przez długą zimę w oborach przy korycie stać musi, czekając za gospodarzem, aby przyszedł je nakarmić i napoić. Sztuka znowu w tem, aby gospodarz wiedział, czem karmić swoje bydełko i w jaki sposób, a nadto, aby miał w swojem gospodarstwie właśnie te pasze, jakich jego inwentarz potrzebuje, bo tylko wtenczas korzyść mieć może.

Na nieszczęście wielu z pomiędzy nas sądzi, że bydełku naszemu wystarczy bieganie po ugorze i wypatrywanie, czy się gdzie czasem wiecheć perzu lub innego chwastu nie pokaże.

O zimę to już kłopotu niema, boć słomska jest dosyć, a zresztą garść plew i siana się znajdzie. To też bydełko nasze jest mizerne, niewyrosłe, mleko daje chude i niewiele, rzeźnik to się niem tylko podarza, a wołu do roboty to tu wogóle niema.

Przy takiem bydle rola naturalnie się nie podnosi w żywność, a kieszeń gospodarza jakoś nie może się zapełnić. Tak dalej być nie może, bo to jest błąd, który koniecznie naprawić trzeba. Z naszą trzodą chlewną nie jest inaczej. Wieprzak wprawdzie jeden i drugi się dosyć tuczy i dosyć ponętnie wygląda, lecz cóż z tego, kiedy policzyć, ile sztuk zdechło i policzyć wszystkie koszta, nałożone na całą gromadę, porównać potem, co się wzięło od rzeźnika za tucznika, to rzadko kiedy przewyżka w kieszeni zostanie.

Jak widzimy więc, gospodarstwo jest na każdym kroku nie tylko wielkiem kłopotarstwem, nie tylko wymaga pracy ciężkiej od świtu do zmroku, ale stało już się nauką i to tak obszerną, jak żadna inna, a że nauka ta jest każdemu koniecznie potrzebną, przeto gospodarzowi nie pozostaje nic innego, jak zabrać się do niej szczerze. Zabrać się do niej trzeba dlatego, że jak każda nauka jest piękna, tak też jest piękną nauka rolnictwa; u człowieka myślącego a zagłębiającego się w jej tajemnicach, musi wywołać zadowolnienie i rozkosz. Rolnictwo dzisiejsze opuściło dawniejsze szlaki gospodarowania mechanicznie na zasadach tradycyi. My więc nie możemy już żadną miarą uniknąć tego nowego prądu, tego nowego trybu życia, lecz trzeba mu się poddać.

Tymczasowo to nam idzie jeszcze jako tako. Przez zapobiegliwość, usilną pracę i oszczędność ten i ów jeszcze na roli się trzyma, niektórzy nawet sobie jeszcze trochę grosza odłożą, zwłaszcza z pomiędzy mniejszych gospodarzy, którzy nie mają jeszcze większych obowiązków do spełniania i nie są tak bardzo zależni od innych zawodów, z którymi nie łączy ich jeszcze tak silny węzeł, jak się to z większymi właścicielami dzieje.

Ale czasy się zmieniają teraz szybko i na nas, gospodarze, przychodzi chwila, że i nam sama rutyna tradycyjna, sama praca fizyczna, sama oszczędność już wystarczać nie będą. Będziemy zmuszeni posługiwać się nauką rolniczą w całej jej rozciągłości.

Zwracam przeto, póki czas jeszcze, waszą uwagę na ten nowy obowiązek. Bierzcie się już teraz do nauki, a bierzcie się szczerze. Czytajcie pilnie książki rolnicze i pisma, schodźcie się regularnie na posiedzenia Kółek rolniczych, wszyscy bez wyjątku. Inaczej nie zdążycie za postępem i rozwojem rolnictwa, nie oprzecie się mnożącym się nowym trudnościom i nowym warunkom bytu. Zaprawdę mówię wam, że kto za wczasu zabierze się do nauki, ten nigdy żałować tego nie będzie, bo w czasach, które idą, mędrsi będą się cieszyli dobrobytem, a nieuki i niezdary będą musieli miejsca mądrzejszym ustąpić.

Inne narody to sobie umyślnie szkoły na ten cel urządzają, tam się rolnicy mogą kształcić w tej nauce, aby im w przyszłości łatwiej było o chleb i dorobek Już się bowiem na tem poznali, że tak jak dotychczas, dalej gospodarować nie można, bo takie gospodarowanie na ślepo zaniechane być musi.

My szkół takich, gdzie to by wszystko łatwo zrozumieć można, nie mamy i mieć nie możemy. Nie pozostaje nam nic innego, jak korzystać z naszych Kółek rolniczych, które dotychczas i tak już dużo dobrego zrobiły, niechże one będą dla nas szkołą, w której nauczymy się postępu i nowych sposobów dobrego gospodarstwa, abyśmy za innymi podążyć mogli.

W Bogu nadzieja, że nas oświeci i da zrozumienie, iż od tego zależy chleb nasz i przyszłość naszych dzieci.

J. Spychalski
włościanin z Więzowni.

KOMUNIKATY.

Eternit wyrobem krajowym pod nazwą „Asbit".

Od kilku lat pojawił się na targu galicyjskim nowy materyał dachowy w kształcie sztucznego łupku pod nazwą „Łupek asbestowy Eternit". Materyał ten, prócz nieznacznych wad, okazał się naogół znakomitym i poważnie zagrażał rozwojowi naszych krajowych fabryk dachówek, mimo, że cena tego materyału, sporządzonego z bardzo drogich surogatów, jak asbest amerykański itd., prawie dwakroć przewyższa cenę dachówek zwykłych.

Już prawie wszystkie instytucye rządowe przepisywały Eternit do krycia nowych budynków, a że materyał ten jest wyrobem Niemców, było to krzywdą dla naszego przemysłu krajowego. To też Galicyjski Związek przemysłu fabrycznego, oraz Krakowska Izba handlowo-przemysłowa bardzo energicznie stanęły w obronie przemysłu krajowego.

Obecnie utworzyła się w Krakowie Fabryka łupku asbestowego „Asbit", sp. z ogr. por., pod przewodnictwem zaszczytnie znanych w Krakowie architektów: radcy budownictwa, p. Tadeusza Stryjeńskiego i Jana Meyera, z znacznym kapitałem, która, zakupiwszy nowy znacznie ulepszony patent, sprowadziła ogromnym kosztem potrzebne maszyny i materyały i wyrabia łupek asbestowy znacznie od Eternitu ulepszony pod nazwą „Asbit". W ten sposób powstaje nowa placówka przemysłu krajowego, która bogactwo narodowe podwyższy o miliony wywożone corocznie z Galicyi przez Niemców, a że według zdania fachowców krajowy „Asbit" znacznie przewyższa jakością znakomity Eternit, przeto będzie obowiązkiem czynników powołanych tę młodą instytucyę krajową popierać.

Nawożenie sztuczne. „Sypmy, sypmy i jeszcze raz sypmy" — nawołuje jeden z najlepszych rolników, p. W. Wyganowski, w swem dziele „Dlaczego nie mamy dochodów z gospodarstwa". Słowa te winien dzisiaj, w przededniu prac w polu, każdy rolnik dobrze pamiętać, by nie kierował się zbytnią oszczędnością, na szkodę gospodarstwa wypaść mogącą. Nietylko bowiem najlepsze ziarno, nietylko dobra obróbka gleby, ale co najważniejsze, najlepsze nawozy sztuczne i racyonalne ich użycie, decydują, naturalnie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, o dochodach z roli. Grosza więc na nawozy oszczędzać nie należy, gdyż jak stwierdza wspomniany fachowiec i jak to liczne stacye doświadczalne podnoszą, najcięższym błędem gospodarczym jest za małe używanie nawozów sztucznych.

Najlepszym nawozem fosforowym, powszechnie znanym, jest tomasyna „Gwiazda". Tomasyna wzbogaca rolę w ważne składniki, jak kwas fosforowy, czego najwięcej naszym glebom brakuje, i w wapno. Skuteczność tomasyny „Gwiazda" jest trwała; na gruntach nawet zwięzłych, gliniastych działa tomasyna nadzwyczaj dobrze, a na lekkich piaskach, na ziemiach torfowych, tudzież na ubogich w wapno jest jedynym nawozem fosforowym.

Tomasyna nadaje się pod wszelkie rośliny, rozsypuje się ją szerokorzutnie o każdej porze, jej kwas fosforowy bowiem w ziemi nie zginie, woda nie wypłucze, zatem nawet na kilka tygodni przed zasiewem zbóż jarych lub sadzeniem okopowych, użyta być może z nader dobrym skutkiem. Wreszcie i ten ważny czynnik brać trzeba w rachubę, że chcąc zasilić glebę nawozem potasowym, jak 40% solą, lub nawozem azotowym, jak np. azotniakiem, można tomasynę mieszać z tymiż w dowolnym stosunku i razem rozsiać na kilka dni przed zasiewem ziarna. Ten sposób doprowadzenia potrzebnych glebie i roślinie składników pokarmowych jest nader wskazany.

Pouczenia i dokładne objaśnienia sposobu stosowania najlepszych nawozów: tomasyny „Gwiazda", 40% soli potasowej, azotniaka itp. pod poszczególne rośliny i rodzaje gleb, wysyła na żądanie darmo i opłatnie firma Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

O innych najważniejszych nawozach sztucznych, jak: 40% soli potasowej, azotniaku, saletrze, pomówimy w następnych numerach.

Bractwo Wydawnicze pod wezwaniem św. Józefa. W styczniu w roku zeszłym rozwiązało się we Lwowie nowe Bractwo Wydawnicze pod wezwaniem św. Józefa.

Celem Bractwa jest nieść oświatę i wiedzę religijną i świadomość narodową wśród najszerszych warstw społeczeństwa naszego przez regularne rokrocznie nowe wydawnictwa dobrych książek, które Zarząd Bractwa zaciągającym się doń członkom przesyła.

Albowiem za stosunkowo bardzo niską wkładkę roczną, (która wynosi 3 kor. w państwie austryackiem, 3 Mar. w państwie niemieckiem, 1·5 rubli w państwie rosyjskiem) każdy ze zgłoszonych i przyjętych członków otrzymał już kalendarz na rok 1912 i książkę do nabożeństwa pod tytułem „Wszystko dla Boga" oprawną w płótno. Ponadto w marcu rozeszle Zarząd Bractwa swym członkom bogato ilustrowane „Życie Chrystusa Pana" i dziełko „Ku nauce o rozrywce" zbiór cennych i pożytecznych pogadanek i opowiadań. Wkońcu dodajemy, że członkiem Bractwa może zostać każdy kto się zgłosi pisemnie do Zarządu Bractwa, adresując wyraźnie: Bractwo Wydawnicze św. Józefa, Lwów (Galicya), ul. Ossolińskich 16.

C. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie ogłasza: Ze względu na to, że umyślne pociągi na szlaku Podwołoczyska-Karlsbad zaprowadzone w ubiegłym roku okazały się bardzo dogodnymi, rozpoczną one w tegorocznym sezonie letnim ruch już 15 go maja i będą kursowały do 30 września.

Pociąg wyjeżdżający z Podwołoczysk o godz. 10 min. 12 przed południem będzie odjeżdżał ze Lwowa o godz. 2 min. 5 popoł. przyjedzie do Krakowa już o godz. 7 36 min. wiecz., a odjeżdżając z Krakowa o godz. 7 min. 44 wiecz., stanie w Pradze o godz. 5 min 13 rano, a w Karlsbadzie o godz. 9 min. 54 przedpoł.

W odwrotnym kierunku będzie ten pociąg wyjeżdżał z Karlsbadu o godz. 7 min. 6 wieczór, z Pragi o godz. 11 min. 10 w nocy, a przyjeżdżał do Krakowa o godz. 8 min. 14 rano, do Lwowa o godzinie 2 popoł., a do Podwołoczysk o godz. 5 min. 55 popoł.

Dla wygodnego pomieszczenia podróżnych będą się te pociągi składały z odpowiedniej ilości wagonów osobowych wszystkich klas najnowszej konstrukcyi.

Ponadto będzie kursował tymi pociągami wagon sypialn. I i II klasy na całym szlaku Podwołoczyska - Karlsbad i wagon restauracyjny na szlaku Podwołoczyska-Bogumin.

Odpowiedzi Administracyi.

WP. Józef Cichoń w K. Pieniądze otrzymaliśmy i gazetkę wysyłamy regularnie. — Szan. **Zwierzchność gminna** w Z. Odebraliśmy K 4·— na prenumeratę „Ojczyzny".

Wszystkim, którzy nam z okazyi zwycięstwa, odniesionego nad Stapińskim — nadesłali gratulacye, serdecznie dziękujemy. Przyrzekamy, że nad usunięciem tego szkodnika i dalej wytrwale pracować będziemy.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ADWOKAT KRAJOWY

Dr. MICHAŁ KOPYSTIAŃSKI

otworzył adwokacką kancelaryę w HALICZU, w domu Kasy zaliczkowej „Nadzieja“.

Szczepy owocowe już czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie dwu-, trzy-, czteroletnie, 1 sztuka 50, 60 i 80 halerzy. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyła się każdemu darmo.

Zarząd ogrodu przy cmentarzu, Kraków.

Na Podolu

jest **60 morgów do rozparcelowania między Polaków.** Okolica przyjemna, grunta nader urodzajne, ceny przytępne. Kto chce zasięgnąć wiadomości niech napisze pod adresem **„Sumienny“, poczta Wysuczka, posterestante.**

KOLIŃSKA CYKORYA

Fabryka **SĄD. WISZNIA** k. Lwowa

WYRÓB KRAJOWY!

Dla rozsprzedaży

NAWOZÓW SZTUCZNYCH

poszukuje się

zdolnych i sumiennych zastępców

mających stosunki z właścicielami dóbr i gospodarzami. Tylko poważni sprzedawcy zechcą nadesłać oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia i referencyi pod „Przyszłość“ do Administracyi „Gazety Wieczornej“ we Lwowie.

Warunek.

Adwokat: No, udało mi się wykręcić cię od więzienia za kradzież. Jesteś wolny.

Złodziej: Stokrotne dzięki, panie mecenasie. Przyjdę odwiedzić szanownego pana.

Adwokat: Tylko aby — w dzień!...

BACZNOŚĆ! NOWOŚĆ! CZYTAJCIE!

Pierwsza tkalnia mechaniczna

we Lwowie, Zamarstynowska 29

założona we wrześniu z. r. przyjmuje każdego dnia przędziwo i kłaki, lniane lub konopne i wyrabia z tego piękne, gęste płótno podług życzenia P. T. zamawiających. Roboty wykonuje tanio, szybko, na czas umówiony. — Próbki i cenniki z opisem sposobu tkania wysyła tkalnia na żądanie. Agentów i pośredników przyjmuje pod korzystnymi warunkami. — **Pierwsza tkalnia mechaniczna we Lwowie Zamarstynowska 29.**

ZNACZNIE TAŃSZA!

SALETRA NORWEGSKA

znacznie skuteczniejsza od drogiej saletry chilijskiej.

Cenniki darmo i opłatnie.

JÓZEF KARRACH
LWÓW, KOŚCIUSZKI 18.

Introligatornia

Łukasza Kruczkowskiego

KRAKÓW

ulica Długa L. 76

poleca i przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. - Specyalnie: Etui, kasety na srebro, futerały na aparata kościelne, muzyczne, chirurgiczne i t. p. dla pp. Jubilerów, Bronzowników, dla Czytelń ludowych i Kół T. S. L. 10 proc. taniej

Dla cierpiących na przepuklinę czyli rupturę są

leczniczo-zabezpieczające bandaże



dla mężczyzn, kobiet i dzieci, po kor. 4, 5, 7, angielskie po kor. 8 i 12. — Zamawiając należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach. Opisać czy przepuklina w brzuchu, pępku lub w **pachwinie** prawej lub lewej i czy może opadła w dół, czas trwania i cierpienia, wiek, zatrudnienie. — Wysyła za zaliczką — dyskretnie

M. T. Polaczek, Sambor N. 158



Bilety okrętowe

do AMERYKI i KANADY

oraz BILETY KOLEJOWE amerykańskie i kanadyjskie

Kto się nie chce narazić na zawód i stratę, niech żąda pouczeń wprost, bo nie mam ani agentów, ani naganiaczy.

BIURO PODRÓŻY

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (Dworzec).

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobole
IV. Na ból zębów
V. Na ból głowy
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w rękach lub w nogach
IX. Na brak sił w rękach lub w nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy i t. d.

radzimy jak najusilniej używać **tylko znakomitego nacierania** pod prawnie ochronną nazwą

ICHTOMENTOL

(jedynie prawdziwy z plombą).

Prawdziwy **ICHTOMENTOL** jest jedynem smarowaniem, które całkiem pewnie skutkuje, a **1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań** od wdzięcznych odbiorców potwierdzają, że prawdziwy Ichtomentol pomaga nawet tam, gdzie inne środki były bez skutku.

Prawdziwy ICHTOMENTOL z plombą należy sprowadzić **tylko wprost:**

Z fabryki i apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze, Rynek Nro 30/8.

Wysyła się prawdziwy ICHTOMENTOL z opłaconą pocztą i opakowaniem (franko) 5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

W Niedzielę i Święta rzymsko-katolickie ICHTOMENTOLU się nie wysyła.

KTO szuka pracy w Prusiech, na Saksach, w Danii, Szwecyi Francyi, lub w Ameryce, ten powinien **przed wyjazdem koniecznie** przeczytać książeczkę p. t.

WYCHODZTWO POLSKIE

przez Dra Leopolda Caro,

zawierającą niezbędne zasady i pouczenia dla wyjeżdżających za zarobkiem. — Książeczkę tę nabywać można za **30 halerzy** we wszystkich księgarniach oraz w

Zarządzie „Ojczyzny“
Kraków, ulica Kopernika L. 8.

PIERWSZA GALICYJSKA FABRYKA

Warszawskich Cukrów i Marmolady

A. SOBOLEWSKI i Ska

PODGÓRZE Sp. z ogr. odpow. **UL. KĄCIK 10.**

poleca znane ze swej dobroci i wykwintnego smaku

Warszawskie: Karmelki twarde, nadziewane i miękkie, **Cukry Irysy, Marmoladki czysto owocowe.**

!! Sprzedaż w pierwszorzędnych handlach !!

W każdym domu gdzie znajduje się maszyna do szycia znaleść się powinien żurnal sezonowy

„FAVORIT“

z polskim opisem mód, gdyż żurnal ten o objętości blisko **1000 modeli**, jest najobfitszym, a zarazem najpraktyczniejszym, ponieważ do każdego modelu dostać można u mnie gotowy krój (formę) na własną miarę. Formy nasze każdy chwali.

Cena żurnalu z przesyłką 1 K 40 hal. lub 1 K 60 hal. za zaliczką. — Adres:

Specyalny Skład żurnali, mód i gotowych krojów **JÓZEF LANDAU, Lwów, ul. Czarnieckiego 4.**

Posłane mi kroje są znakomite i tak jestem z nich zadowolona jak z żadnych innych dotychczas. L. N. Nowy Targ.

Używam krojów „Favorit“ i jestem z takowych zadowolona, mogę je gorąco polecić. Wł. W.

Krój „Favorit“ jest bardzo dobry i leży doskonale. A. R.

Szlafrok sporządzony z formy „Favorit“ leży bardzo dobrze. J. L.

Formy na bieliznę, brane z firmy, są bardzo dobre. Drowa M. R.

Prenceska z formy Pańskiej leży przepięknie. H.

Kilka sukni szyłam podług Pańskiego kroju, są bardzo dobre, za które podziękowanie składam. F. K. pryw. krawcowa.

Krój „Favorit“ wogóle, czy na spódnicę, czy na matinę, leży przepięknie. K.

Spodniczka z formy Pańskiej wypadła wybornie. Z. Ł.

Formy kupione w firmie Pana są doskonałe i godne polecenia. S. K.

Prenceska z formy Pańskiej wypadła znakomicie. E. Z.

Krakowska

DRUKARNIA NAKŁADOWA

wydała w setną rocznicę urodzin

ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

WYBÓR PISM

Zbiorek ten, opatrzony życiorysem i objaśnieniami, jest pierwszem wydaniem utworów tego wielkiego poety, przeznaczonem dla ludu wiejskiego i miejskiego. Czas już najwyższy, by utwory naszych największych wieszczów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego znali wszyscy!

Cena książeczki 50 hal.

Nabyć ją można we wszystkich księgarniach oraz w **Krakowskiej Drukarni Nakładowej — Kraków, Kopernika 8.**

WAŻNE DLA PALĄCYCH!

Żeby zapobiedz chorobom serca i płuc, powstałym przez palenie papierosów wynalazłem bibułkę, która nie zawiera gliceryny (szkodliwej dla płuc), a spala się bez popiołu (popiół utrudnia regularną działalność serca). Tutki wyrobione z tej bibułki pod nazwą

„HAREM“

poleca znawca tej miary i głębokiej wiedzy jakim jest **profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. M. Seńkowski** mówiąc, że **są wyrobione z najlepszej bibułki i dla zdrowia nie szkodliwe.**

Proszę więc żądać próbek w trafikach lub wprost, — a po przekonaniu się proszę o poparcie.

Z poważaniem
JÓZEF MAJEWSKI
Fabryka tutek w Krakowie.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.